PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 53 — Warszawa, czwartek 6 lipca 1950 r. — Rok VI

Reprezentacja Węgier przeciw Polsce

Rumuński rewanż siatkarzy nie powiódł się

ADAMCZYK ATAKUJE REKORD W 10-BOJU

Faworytem Francji w skoku w dal na mistrzostwach Europy jest... Adamczyk

ADAMCZYK jest typowany przez fachowców zachodnio - europejskich na mistrza Europy w skoku w dal. Największym rywalem Polaka według paryskiego dziennika sportowego „L'Equipe" będzie Czechosłowak Fikejz oraz Węgier Foeldessi. Francuzi typują następującą kolejność:

1. Adamczyk 740
2. Fikejz 735
3. Foeldessi 730

Przypuszczenia francuskie oparte są na wynikach zeszłorocznych oraz rezultatach uzyskanych w bieżącym sezonie. Na liście najlepszych wyników tegorocznych w skoku w dal prowadzi wyżej wymieniona trójka w kolejności: Foeldessi — 731, Fikejz — 727, Adamczyk — 725.

L'Equipe, typując faworytów w skoku w dal nie był poinformowany o tym, że Adamczyk szykuje się do pobicia na mistrzostwach Europy rekordu Polski w 10-boju. W związku z tym start jego w skoku w dal jest mocno wątpliwy.

ŚWIETNE WYNIKI

Adamczyk w środę 5 lipca rozpoczął pierwszą próbę tegoroczną 10-boju. Na stadionie Ogniwa wykazał bardzo dobrą formę, osiągając w 5 konkurencjach 3.746 pkt. Jest to o 6 pkt. mniej, niż miał w Paryżu w roku 1938 Gierutto, gdy ustanawiał obecny rekord Polski.

Adamczyk startował w atmosferze nie przypominającej wielkich zawodów. Na trybunach nie było widzów, nie było konkurencji. Był jedynie Lipski, który podciągnął Adamczyka w biegach na 100 m i 400 m. Towarzystwo Lipskiego wpłynęło na Adamczyka doskonale. Na 100 m osiągnął 11,4, a na 400 pobiegł w czasie, który może go zakwalifikować do reprezentacyjnej sztafety polskiej 4 x 400 m — 51,2.

Te doskonałe wyniki w biegach wyrównały całkowicie straty ze skoku w dal i kuli. W najsilniejszych dotychczasowych punktach Adamczyk osiągnął mierne wyniki. W dal skoczył 669, kulą rzucił 13,27. W skoku wzwyż za pierwszym razem osiągnął 176.

Wyniki te są punktowane następująco:

	pkt.
100 m — 11.4	— 735
w dal — 669	— 723
wzwyż — 176	— 739
kula — 13,27	— 742
400 m — 51,2	— 807
Razem	3746

Na drugi dzień Adamczyk startuje w ramach czwartku l.-a., przewidujemy następujące rezultaty: 110 m pł. — 16,0 776 pkt., 1500 m — 5:05 — 386 pkt., dysk — 41,5 — 757 pkt., tyczka — 330 — 613 pkt., oszczep — 51,5 — 616 pkt.

W sumie osiągnie więc Adamczyk około 6.900 pkt., co jak na próbę jest doskonałym wynikiem.

Gierutto, trenujący Adamczyka był bardzo zadowolony z przebiegu próby. Chciał on aby jego pupil wytrzymał próbę w granicach 6.750 pkt.

— Na Brukselę w sierpniu Adamczyk będzie gotów na 10-bój. Mój rekord (7006 pkt.) pobije z pewnością — oświadczył Gierutto.

PRAGA, 5.7 (Tel. wł.). Zawodnicy, którzy reprezentować będą Czechosłowację w meczu z Węgrami w Bratysławie 7 — 8 bm., przebywają na obozie pod Pragą.

Kapitan drużyny Knenicky jest dobrej myśli i liczy się nawet ze zwycięstwem.

Prasa CSR interesuje się żywo meczem z Polską

PRAGA, 5.7 (Tel. wł.). Cała czechosłowacka prasa żywo interesuje się wygranym przez lekkoatletów CSR spotkaniem z Polską. „Rude Pravo" podkreśla serdeczność przyjęcia, jakiej doznała reprezentacja narodowa. Organ Komunistycznej Partii Czechosłowacji pisze, że zawody w Warszawie były jednymi z tych, które wzmacniają walkę o pokój w szeregach sportowców.

Dziennik opisuje szczegółowo bieg na 200 m rozstrzygnięty na korzyść Stawczyka oraz doskonały wynik Łomowskiego w walce z dr Kaliną.

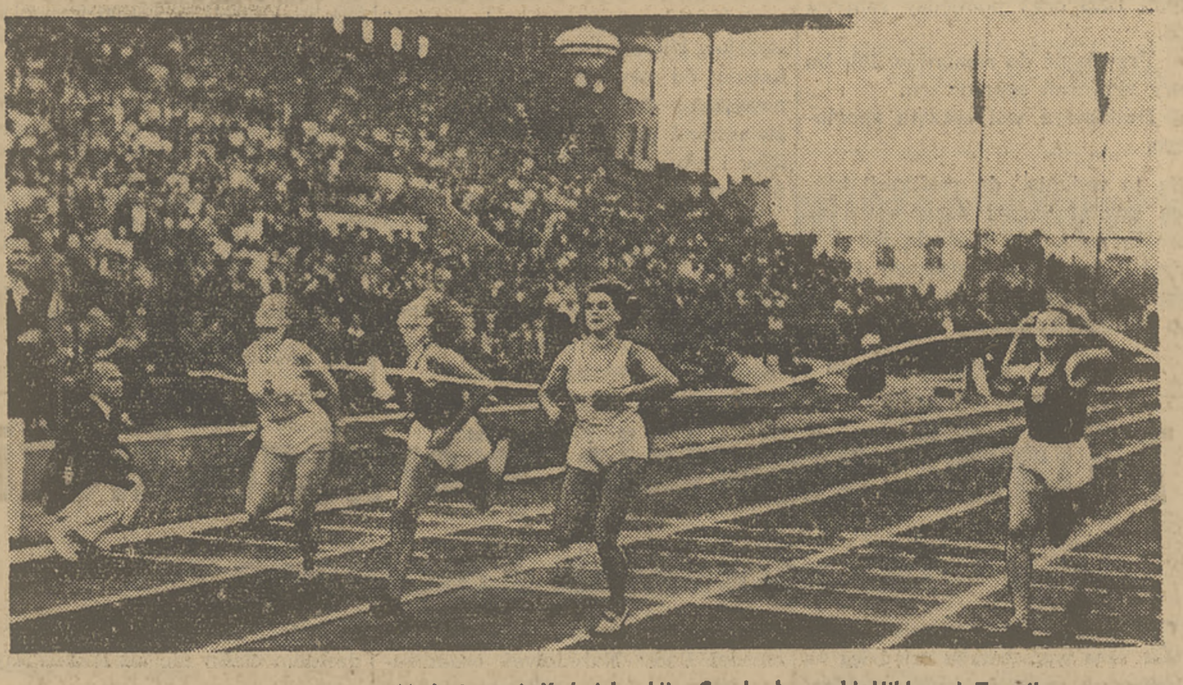
Pisząc o skoku w dal dziennik stwierdza, że w osiągnięciu lepszego wyniku wielką przeszkodą była zła deska na skoczni.

„Prace" wybija europejski wynik Łomowskiego jak również sukces Horcica, który w zaciętej walce — według tego pisma — uległ nieznacznie Stawczykowi.

„Mlada Fronta" w artykule „Sukces naszej lekkoatletyki w Warszawie" chwali osiągnięcia zarówno zawodników czechosłowackich jak i polskich. Sprawozdawca informuje, że Aim przebiegł źle 400 m przez płotki z tej przyczyny, że już od dawna przygotowuje się do biegu na 1.500 m.

JESZCZE RAZ MECZ Z CSR

NA STR. 6-EJ



Podwójny sukces Polek na 100 m: Moderówna i Kuźmicka biją Czechosłowaczki Hiklovą i Tesarikovą

Siatkarki znów górą

KRAKÓW, 5.7 (Tel. wł.).

Kraków — Bukareszt: Kobiety 3:1 (15:9, 15:5, 3:15, 15:10); mężczyźni 2:2 (6:15, 15:9, 8:15, 15:6).

Zapadające ciemności uniemożliwiły dokończenie międzynarodowego meczu w siatkówce męskiej i kobiecej, w których pod firmą Krakowa i Bukaresztu zmierzyli się po raz drugi siatkarze i siatkarki Polski i Rumunii.

Siatkarki nasze zwyciężyły pewnie przy czym od razu podkreślić trzeba iż przegrany set „należał" do rezerwowej szóstki, odbiegającej klasą daleko od składu Wojewódzka, Kurtz, Zakrzewska, Brześniowska, English i Serwatka. Z rezerwowej szóstki jedynie Kubiak zademonstrowała i to tylko okresami grę na dobrym poziomie.

W spotkaniu męskim pierwsza szóstka w składzie: Frontczak, Poburka, Maliszewski W., Policewicz, Łaszcz i Grochowski przegrała pierwszego seta gładko 6:15, a dopiero uzupełnienie składu Antczakiem, Grodeckim, Buszem i Pindelskim z miejsca poprawiło grę Polaków, tak, że wygrali oni drugiego seta 15:9, ulegli jednak w trzecim 8:15 i wygrali czwartego 15:6.

Charakteryzując oba spotkania, trzeba podkreślić, że poziom ich, zwłaszcza w siatkówce męskiej, był bardzo wysoki. Rumuni pokazali się z jak najlepszej strony, imponowali doskonałymi ścięciami, mądrą taktyką w obronie i umiejętnie stosowanym blokingiem. Bloking, był natomiast zupełnie obcym „zjawiskiem" dla naszych siatkarek. Stąd też doskonałe w obronie, ale znacznie słabsze w ataku Rumunki nawiązywały nie tylko równorzędną grę, ale okresami zdobywały przewagę. Nasze siatkarki straciły wiele punktów, patrząc spokojnie jak Rumunki szykują się do ścięć; cofały się w głąb boiska, gdzie przyjęcia tych ścięć malały do minimum. Obserwowaliśmy natomiast bardzo dobre wystawiania w drużynie polskiej, zwłaszcza ze strony Serwatki, którą stawiamy na równi z Zakrzewską i Kurtzową — najlepszymi zawodniczkami drużyny polskiej. Spośród Rumunek wyróżnić trzeba Barboi i Todorovschi oraz Zota.

Rezerwowa szóstka męska, a ściślej mówiąc czwórka, w której był jedyny reprezentant Krakowa Poburka, nie spełniła nadziei. Serwisy były słabe, ścięcia nader rzadkie, a i taktyka gry w polu pozostawiała wiele do życzenia.

Uzupełnienie tej szóstki czterema zawodnikami, wśród których wyróżnili się Grodecki i Policewicz, z miejsca podniosło poziom gry. Odnosimy wrażenie, że w piątym secie (decydującym) Polacy rozstrzygnęliby spotkanie na swoją korzyść.

Spotkanie męskie prowadził sędzia Seifert, spotkanie kobiece Czaczko.



Za chwilę padnie wynik 15,81

Foto Franckówiak — API

Tenisiści w Szwecji rozpoczęli trening przed walką o Puchar

(NASZ SPECJALNY WYSŁANNIK TELEFONUJE)

BASTAD, 5.7 (Tel. wł.). Polska drużyna tenisowa w składzie: Wł. Skonecki, Piątek, Chytrowski i Henryk Skonecki pod kierownictwem wiceprzew. PZT — Olszowskiego i przedstawiciela GKKF — insp. Łysakowskiego wyjechała z Warszawy do Bastad pociągiem w poniedziałek późnym wieczorem. Odjeżdżających tenisistów żegnali na dworcu mgr Roni z GKKF, przedstawiciele PZT oraz grono przyjaciół.

Po długiej, ale wygodnej podróży odbytej częściowo pociągiem, a częściowo statkiem z Odry Portu do Trelleborga, tenisiści przyjechali do Bastad w środę po północy.

Niewielka, ale słynna w Szwecji miejscowość kąpielowa Bastad, leży — jak już podawaliśmy — na zachodnim brzegu kraju, nad Morzem Północnym około 150 km na północ od Malmö. Do Kopenhagi stąd jest zaledwie 55 km, a do brzegów Danii znacznie mniej.

Tenisistów ulokowano w małym pensjonacie, odległym od kortu i klubu tenisowego o 5 minut. Korty leżą nad samym brzegiem w parku. W miejscowej prasie wyczytaliśmy o doskonałym wyniku szwedzkiego debla Bergelin — Davidson w Wimbledonie. Szwedzi przegrali ze znakomitą parą Idwell — Brown w ciężkich 4 setach. Nasi przeciwnicy muszą znajdować się w szczytowej formie, to oczywiste.

W środę po południu Skonecki, Piątek i Chytrowski odbyli pierwszy trening.

Od czwartku zacznie się już regularny trening, którego plan opracowuje inż. Olszowski.

B. TOMASZEWSKI

Łomowski czwarty w Europie

Wspaniała walka Łomowskiego z Kaliną CSR — w pchnięciu kulą doprowadziła obu miotaczy na listę 10 najlepszych wyników europejskich.

1)	Lipp, ZSRR	16,21
2)	Huseby, Islandia	15,98
3)	Savidge, Anglia	15,83
4)	ŁOMOWSKI, POLSKA	15,81
5)	Kalina, CSR	15,66
6)	Sarcevicz, Jug.	15,66
7)	Giles, Anglia	15,44
8)	Raica, Rumunia	15,43
9)	Grigałka, ZSRR	15,41
10)	Jirouth, CSR	15,34

Polska-Finlandia

GKKF zaaprobował rozegranie w końcu sierpnia meczu pływackiego z Finlandią na terenie Polski. Rewanżowe spotkanie odbędzie się w roku 1951 w Helsinkach

22 lipca w Warszawie

NA TERENIE Warszawy odbędą się w sobotę 22 lipca w godzinach rannych (9 — 14) próby na SPO i BSPO. Próby te odbywać się będą w 15 punktach miasta, a organizacja zawodów powierzona jest poszczególnym Zrzeszeniom.

Po południu (14 — 20) na wszystkich prawie terenach sportowych Warszawy odbędą się zawody we wszystkich dyscyplinach sportu.

Niedziela poświęcona jest na propagandowe występy ekip zrzeszeń sportowych we wsiach województwa warszawskiego.

PRZEDSTAWIAMY WĘGIERSKICH TRENEROW, KTÓRYCH ANGAŻUJE P Z P N

BUDAPESZT, 5.7 (Tel. wł.).

W ZWIĄZKU trenerów jest ruch nielada. Wpływają oferty nie tylko lokalne. Na biurku nowoobranego generalnego sekretarza Hadu, który powrócił z Bułgarii, leży wiele kopert z zagranicznymi znaczkami.

Zwracam się o informacje o trenerach, którzy mają jechać do Polski: Szeder Istvanie i Vadas Miklosu.

Hadu — generalny sekretarz Związku Trenerów sprawę załatwia treściwie:

Obaj są „prima". Sam fakt, że Vadas jest kierownikiem szkoleniowym Związku mówi za siebie. Poza tym jest trenerem związkowym, których wszystkiego mamy dwóch. Świetny organizator i teoretyk, specjalista od organizacji kursów, doskonały praktyk, należał do najlepszych piłkarzy węgierskich.

WIĘCEJ PRAKTYKI

Szeder jest może lepszym praktykiem od Vadasa. Nazwisko jego było w swoim czasie doskonale znane na łamach sportowych nie tylko w węgierskich, ale i w zagranicznej prasie. Teoretycznie jest także dobrze wyszkolony, radziłbym go użyć do szkolenia narybku czy kadry juniorów.

Obaj trenerzy zostali wyznaczeni przez Związek Trenerów na polecenie węgierskiego Urzędu Sportowego, jest to pewnego rodzaju gwarancją gdy chodzi o ich kwalifikacje...

W tym momencie wchodzi Vadas:

— Co pan może powiedzieć o swej karierze?

Vadas zafrasowany ogląda się na kolegów, którzy bacznie nadstawiają ucha. Przechodzimy do drugiego pokoju. Tam już spokojnie rozpoczyna się opowieść.

PIŁKARZ OD 1920 R.

— Jestem kierownikiem Komisji Szkoleniowej w Związku Trenerów. Od roku zatrudnia mnie Związek jako trenera. W tym roku przygotowywałem reprezentację „B" do spotkań międzypaństwowych, poza tym stale zajmuję się wychowywaniem narybku. Wykładam w Akademii WF i mam po uszy roboty przy egzaminowaniu kandydatów na trenerów. Ostatnio prowadziłem kilka takich kursów.

Rozpocząłem grać w piłkę w 1920 r. Grałem w Budapeszcie na pozycji łącznika w drużynie NSC, z którą też w 1932 roku byłem w Polsce. W 1934 r. wyjechałem do Francji, grałem w Lionie.

Właścicielem drużyny był przedsiębiorca budowlany, który używał swej drużyny jako reklamy.

Kiedy w Związku Trenerów oświadczono mi, że mam jechać do Polski w charakterze trenera związkowego, przyjąłem tę wiadomość z wielką radością.

W. Wieromiej

Za 16 dni 22 lipca

Dwa zaległe mecze pierwszoligowców

Czy Kolejarz W-wa awansuje na 4 pozycję

KORZYSTAJĄC z miesięcznej przerwy I Liga uzupełnia swoje zaległości. W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną dwa spotkania Kolejarz W-wa — ŁKS Włókniarz oraz Kolejarz Poznań — Ogniwo Cracovia (zaległe z 18. V). Trzeci mecz CWKS — Budowlani Chorzów, który zakończy definitywnie I rundę rozgrywek odbędzie się dopiero 23 bm., a więc zaledwie na tydzień przed terminem, kiedy ligowcy wystartują do II rundy.

Spotkanie Warszawskie może zadecydować o wyjściu stołecznych Kolejarzy na czwartą pozycję w tabeli — naturalnie w wypadku ich zwycięstwa. Byłby to jedyny w swoim rodzaju wypadek szybkiego awansu drużyny, która niedawno jeszcze błąkała się w towarzystwie zdecydowanych outsiderów.

Kolejarzy czeka jednak trudne zadanie, mimo przebycia już takich zapór, jak Unia Ruch i Gwardia. Trzeba pamiętać, że warszawiacy wystąpią bez zawieszonego Łącza, który wprowadzał do zespołu przebojowość i ciąg na bramkę. Łodzianie ostatnio niczym specjalnym się nie popisują, należy więc mimo wszystko przypuszczać, że dwa punkty pozostaną w Warszawie.

Spotkanie Kolejarz Poznań — Ogniwo Kraków zapowiada się bardzo ciekawie. Mimo różnicy miejsc, dzielących oba zespoły, walka będzie na pewno wyrównana. Własny teren Kolejarza oraz porażka Ogniwa w meczu z CWKS ub. niedzieli stwarza Kolejarzom szanse na poprawienie pozycji w tabeli. Napad drużyny poznańskiej musi jednak przypomnieć sobie stare czasy i... zacząć strzelać. Niezaradność strzałową wykazują od pewnego czasu również napastnicy Ogniwa. Będziemy więc świadkami pojedynku słabych ataków i stosunkowo dobrych formacji defensywnych.

Ten układ sił wskazywałby na minimalną przewagę Ogniwa, gdyż stoper drużyny krakowskiej Parpan wykazuje w tej chwili dobrą formę, podczas gdy jego vis a vis Tarka ustępuje mu obecnie wyraźnie.

„Od wypadku — do wypadku"

istnieją LZS w pow. żarskim

JEDNYM z najważniejszych zadań doby obecnej, to uaktywnienie na prowincji Ludowych Zespołów Sportowych, jako podstawowych komórek sportu i wychowania fizycznego na wsi. Wyjechaliśmy niedawno w teren powiatu żarskiego, aby naocznie przekonać się o pracy LZS. Z przykrością stwierdzić musimy, że praca w gminach i wioskach tego powiatu nie jest zadowalająca. Złożyło się na to kilka przyczyn. Przede wszystkim brak instruktora kultury fizycznej, który scentralizowałby pracę tych zespołów. Wiemy, że nad rozwojem LZS przejęła pieczę od „Służby Polsce" — Samopomoc Chłopska, która również nie ma referenta dla spraw wychowania fizycznego. Sprawą LZS zajmują się po pewnym „nacisku" ze strony władz nadrzędnych oraz „w wolnych chwilach" referenci innych wydziałów Samopomocy Chłopskiej, którzy zaabsorbowani własną pracą, nie mogą poświęcić się zagadnieniom sportu na wsi.

Brak w powiecie sprzętu sportowego, — tak samo jak i brak LZS w ogóle. Istnieje wprawdzie kilka zespołów, ale są to raczej zespoły dzikie — „od wypadku", — a mogłyby się one stać LZS, gdyby... nawiązały z nimi kontakt kluby sportowe z miasta powiatowego. Wieś żarska woła o propagandowe imprezy sportowe, bo i tam jest młodzież, która by chętnie zobaczyła taką czy inną imprezę. Brak boisk i urządzeń sportowych jest również dużym hamulcem rozwoju sportu na wsi żarskiej. Zadaniem naszym, oprócz słusznej krytyki, jest również wskazanie drogi do uzdrowienia tych stosunków. Oto nasze wnioski, jeśli chodzi o powiat żarski:

a) Dać powiatowi stałego instruktora kultury fizycznej.

b) Uaktywnić powiatowe i gminne rady Wychowania Fizycznego.

c) Starać się nawiązać ściślejszy kontakt między klubami Żar a przyszłymi LZS oraz pomiędzy samymi LZS.

d) Przystąpić do remontów lub budowy urządzeń sportowych.

e) Dostarczyć wsi sprzętu sportowego.

Są to zadania, do realizacji których powiat żarski dążyć musi za wszelką cenę, aby stać się jak i w innych dziedzinach naszego życia, przodującym powiatem województwa zielonogórskiego.

Edward Appel

7-latki stawiają pierwsze kroki

na morskich koloniach

ZDROWO i przyjemnie spędza czas warszawska młodzież na koloniach w Sobieszewie, Szklarskiej Porębie, Kościelisku, Jagniątkowie i Obornikach na Dolnym Śląsku. Lekkoatletyka, gry w piłkę ręczną, sporty wodne, a także chętnie uprawiana turystyka, urozmaicają uczestnikom kolonii wakacje. Po miesiącu wrócą do stolicy zdrowi i opaleni.

Wydział Wczasów Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, organizując kolonie, duży nacisk położył na wychowanie fizyczne młodzieży. Do ośrodków zaangażowano specjalnych instruktorów w. f. Wielu wychowawców — to studenci AWF.

I NAJMŁODSI GRAJĄ W PIŁKĘ

Najmłodsze dzieci wyjechały do Obornik Śląskich i Szklarskiej Poręby. Są to przeważnie „osoby" 7 i 8-letnie. Mimo to chętnie uprawiają sporty. Największe powodzenie ma siatkówka, dwa ognie, nieraz szczypiornik, od czasu do czasu lekkoatletyka: biegi i skoki. Młodsze dzieci chodzą też na krótkie spacery — szumnie przez nich samych zwane wycieczkami. Starsze — zajmują się turystyką w dużo szerszym zakresie. W ośrodku w Szklarskiej Porębie znajduje się specjalny instruktor turystyczny, Władysław Kulczycki.

Zarówno w Obornikach, jak i w Szklarskiej dzieci korzystają z basenu.

NAD MORZEM...

Do Sobieszewa przyjechały dziewczęta w wieku 14 — 18 lat. Doskonałe warunki terenowe: Sobieszewo jest położone na wyspie niedaleko ujścia Wisły — umożliwiają kultywowanie sportów wodnych, przede wszystkim pływania.

Dziewczętom wolno się kąpać tylko w godzinach specjalnie na to przeznaczonych. Instruktorka ob. Księżopolska i wychowawcy czuwają wówczas, by nikt nie utonął. Nie umiejące pływać dziewczęta uczą się pod kierownictwem instruktorki. Za kąpanie się poza godzinami na to przeznaczonymi, grożą dziewczętom surowe kary — nawet... wyjazd do Warszawy.

Niezależnie od sportów wodnych uczestniczki kolonii w Sobieszewie grają w koszykówkę, siatkówkę i szczypiorniaka. Na dużym boisku odbywają się często turnieje między „Sobieszewem" i sąsiednimi obozami młodzieżowymi. Dużym powodzeniem cieszy się też lekkoatletyka.

...I W GÓRACH

Nieco inaczej przedstawia się wychowanie fizyczne w obozie chłopców w Kościelisku k. Zakopanego. Punkt ciężkości jest tu położony na turystykę. Instruktor — narciarz Berych — codziennie rano wyrusza na wycieczkę ze swoją gromadką. Na inne sporty, mimo że w Kościelisku znajduje się boisko i jest dużo sprzętu, nie ma czasu.

Natomiast w Jagniątkowie na Dolnym Śląsku chłopcy chętnie chodzą na wycieczki, ale oprócz tego dużo czasu poświęcają gimnastyce i koszykówce. (a)

L. Kon

W miastach i kołchozach

kwitnie hodowla koni

PRZEGLĄDAJĄC pisma radzieckie „Sport" poświęcone wszystkim odmianom sportów oraz „Koniewodstwo" (Hodowla Koni), wyspecjalizowane w dziedzinie hodowli koni, nie możemy nie zauważyć, że sport konny w Związku Radzieckim zajmuje miejsce wcale nie na szarym końcu długiego szeregu innych uprawianych tam sportów.

Pomijając wyścigi kłusaków i wyścigi dla koni pełnej krwi angielskiej (pod siodłem), które mają przede wszystkim na celu wyselekcjonowanie najlepszego, nadającego się do hodowli materiału produkcyjnego, mamy tu na myśli te odmiany sportu konnego, które w języku polskim określamy jako sport jeździecki i które opieramy na zasadach amatorstwa.

CHARAKTER IMPREZ

W ogólnym zarysie radziecki sport jeździecki posiada dwie odnogi. Jedną z nich jest zgrupowanie takich konkurencji jak zawody w skokach przez przeszkody, konkursy ujeżdżania koni, biegi na przełaj, biegi z przeszkodami itp., uprawianych powszechnie, a zlokalizowanych przeważnie na obszarach centralnych — drugą stanowią sporty narodowe, związane raczej ze wschodnią połacią kraju i niektórymi odcinkami rozległych peryferii tam, gdzie koń znalazł sprzyjające warunki rozpowszechnienia się i zrósł się z układem życia miejscowej ludności, służąc jej bądź na roli, bądź jako wierzchowiec do przebywania większych równinnych przestrzeni lub w górach, gdzie trudniej posługiwać się lokomocją kołową.

Jeździeckie sporty narodowe, odmienne w zależności od tradycji, zwyczajów i sposobów miejscowych używania koni, w swej konstrukcji częściej zbliżone są do gier niż do zawodów, co wcale nie pomniejsza ich wartości, jako środka do rozwoju jeździectwa i zachęty do uprawiania sportu konnego.

SZYBKOŚĆ KONIA

Gry rejonów równinnych są nacechowane większym rozmachem przestrzennym i wyraźną przewagą wymagań w stosunku do szybkości niż do zwinności konia i jeźdźca. W okolicach górskich, jak np. w Gruzji, gdzie trudniej jest o duże równe boiska, gry raczej służą do wyróżnienia zwrotnego, opanowanego konia pod jeźdźcem, który dobrze posiadł sztukę prowadzenia konia. Więc w kołchozach równinnych dominują takie gry, jak „łowienie lisa", mniej lub więcej skomplikowane gonitwy konne, w których o zwycięstwie decyduje tylko samo pierwszeństwo minięcia celownika lub z dodaniem do wykonania pomiędzy metą i celownikiem jakiegokolwiek zadania.

GRY W KOŁCHOZACH

W kołchozach górskich, w Gruzji, przewaga jest po stronie gier, jak np. „czogan-burti" — gra bardzo zbliżona do gry w „polo" (gra w piłkę, konno, oparta na przepisach bliźniaczo podobnych do przepisów gry w piłkę nożną). Polega ona na tym, że dwie drużyny jeźdźców uzbrojonych w rodzaj rakiet tenisowych, lecz na długich trzonkach, dążą do wpędzenia piłki do bramki przeciwnika. Istnieją drużyny męskie i kobiece. „Czogan-burti" wymaga od jeźdźców dużej wprawy, orientacji i zgrania się drużynowego, od koni zaś wielkiej zwrotności, uległości jeźdźcom oraz szybkości.

Gra, tzw. „isindi", przypomina dawne turnieje rycerskie. Dwie zwalczające się drużyny kolejno wysyłają na plac boju po jednym jeźdźcu. Obydwaj jeźdźcy jadąc cwałem starają się wzajemnie trafić krótką dzidą.

W grze „kabachi", jeździec, galopując z szybkością określoną ma za zadanie trafienie z łuku do kuli, umieszczonej na wierzchołku sześciometrowego słupa.

Osobne zawody są organizowane dla młodzieży w wieku od 9 do 15 lat.

Wymieniliśmy gry najpopularniejsze — są tam jednak i gry inne, technicznie zbliżone do już opisanych.

Uprawianie gier narodowych nie wyłącza wcale z kołchozów zawodów. Są nawet przeprowadzane zawody kombinowane, jak np. skrócone i odpowiednio ułatwione wszechstronne konkursy konia wierzchowego, składające się z próby ujeżdżenia, biegu na przełaj, biegu z przeszkodami i próby w skokach przez przeszkody.

Sport konny w kołchozach nie jest traktowany dorywczo. Kołchozy posiadają własne drużyny podlegające swoim kapitanom, a rejony — drużyny zbiorowe o charakterze reprezentacyjnym, prowadzone przez kapitanów rejonowych. Świadczy to o planowej jeździecko-sportowej pracy na wsi.

HIPPIKA NA WSI

W miastach na pierwszym planie stoją zawody w skokach przez przeszkody. Odbywają się one, zależnie od pory roku i warunków lokalnych na placach otwartych względnie w ujeżdżalniach krytych.

Noszą one charakter miejscowy, rejonowy, a nawet ogólno-związkowy, jak to mogliśmy przekonać się naocznie, gdy u nas wyświetlano film radziecki ilustrujący szczegółowo przebieg kilkudniowych zawodów na torze wyścigowym w Moskwie, przeprowadzonych w obecności Marszałka Budiennego, przy udziale jeźdźców wojskowych i cywilnych. Reprezentowane tu były wszystkie rodzaje sportu jeździeckiego.

Jak i w innych dyscyplinach sportowych, radziecki sport jeździecki wyłania co roku swoich mistrzów płci obojga, co jest jeszcze jednym dowodem, że w Związku Radzieckim stosunek do jeździectwa jest traktowany poważnie, a jego podstawy budowane są planowo. Oprócz tego przykład Związku Radzieckiego udowadnia, że sport jeździecki odpowiednio zorganizowany doskonale harmonizuje się z układem życia socjalistycznego.

Czy to jest w porządku?

JEDNYM z najpopularniejszych pięściarzy Dolnego Śląska jest Roman Michalak, członek miejscowego Związkowego KS „Spójnia" (dawniej WKS „Legia"). Bokser ten mający na swoim koncie już ponad 50 walk (z których przegrał zaledwie 3) odznacza się błyskotliwą techniką. Jest on zawodnikiem trudnym do pokonania nawet przez najbardziej rutynowanych bokserów. Znamy przecież dobrze czołowego boksera wagi lekkiej Kudłacika ze Świdnicy. Kudłacik na mistrzostwach okręgu dolnośląskiego, wygrał z Michalakiem z największym trudem, a prawdę mówiąc tylko na skutek kontuzji.

Niedawno opublikowano tabelę najlepszych bokserów Dolnego Śląska i Michalaka zaszeregowano na... siódmym miejscu w lekkiej, stawiając na czołowych miejscach tych bokserów, których Michalak ma „na rozkładzie".

Wydaje się nam że utalentowanemu pięściarzowi dzieje się krzywda.

L. A.

Niewielkie zmiany

przed batalią l.atletów z Węgrami

Na mecz Polska — Węgry, który odbędzie się w Warszawie 16 i 17 lipca, PZLA ustalił następujące składy:

KOBIETY: 100 m — Kuźmicka, Moderówna, 200 — m Słomczewska, Cieślikówna, 80 m pł. — Gościniakówna, Mitan, sztafeta 4×100 m — Słomczewska, Moderówna, Kuźmicka, Cieślikówna, kula — Bregulanka, Fiakowicz, dysk — Konikówna, Dobrzańska, oszczep — Stachowicz, Ciach, w dal — Gburkówna, Gębolisówna, wzwyż — Ronczewska, Borowiec.

MĘŻCZYŹNI :100 m — Kiszka, Stawczyk, 200 m — Stawczyk, Buhl, 400 m — Mach, Lipiec, rez. Lipski ew. Statkiewicz, 800 m Statkiewicz, Werbliński, rez. Bartecki, 1500 m — Potrzebowski, Lewicki, 5000 m — Kielas, Mańkowski, 110 m pł. — Ogłoblin Adamczyk, 400 m pł. — Puzio, Gralka, 3000 m przeszk. — Kielas, Kuśmirek, 4××100 m — Kiszka, Lipski, Stawczyk, Buhl, 4×400 m — Mach, Lipski, Lipiec, Statkiewicz rez. Buhl, kula — Łomowski, Krzyżanowski, dysk — Łomowski, Adamczyk, oszczep — Gburczyk, Sumiński, młot — Masłowski, Zieleniewski, w dal — Adamczyk, Kiszka, wzwyż — Brzozowski, Cecuła, Kownacki, tyczka — Morończyk, Krzesiński, trójskok — M. Hoffman, Kowal.

★

Składy niewiele różnią się od tych w jakich walczyły reprezentacje z CSR. Wśród kobiet Milewską zastąpi na 200 m Słomczewska, zamiast Peskówny będzie rzucała oszczepem mistrzyni juniorek — Ciach.

W reprezentacji męskiej Adamczyk zastąpi Grzelskiego w dysku i Wilczka na 110 m pł., Buhl pobiegnie zamiast Lipskiego 200 m,, w oszczepie Sidłę zluzuje Sumiński, w trójskoku Kuźmickiego — Kowal; skok wzwyż będzie obsadzony po eliminacji między Brzozowskim, Cecułą i Kownackim.

Możliwy jest powrót do reprezentacji Statkiewicza, który po kilkotygodniowym treningu wznowionym po chorobie jest już prawie w normalnej formie.

Dziwić się należy wystawieniu do reprezentacji Kowala, z którego zrezygnowano w meczu z CSR. Zawodnik ten według nas powinien potwierdzić dobrą formę... w eliminacji z Kuźmickim.

Należało by również dać sposobność próby sił Wdowczykowi na 400 m pł. Do tej pory biegał on 400 m płaskie, demonstrując niezłą formę. Kto wie czy Wdowczyk nie jest lepszy od Puzia i Gralki.

DRUŻYNA WĘGIER przeciw POLSCE

BUDAPESZT, 5.7 (Tel. wł.). Kapitan sportowy Węgierskiego ZLA dr Bacalmasi i kapitanka sportowa Reganszky ustalili ostateczne składy reprezentacji Węgier, która rozegra spotkania z Czechosłowacją i Polską.

Lekkoatleci byli prawie przez dwa miesiące skoszarowani w obozach kondycyjnych przygotowując się starannie do zawodów. Cała reprezentacja została zebrana w Budapeszcie, gdzie będzie przebywać aż do wyjazdu.

Kobiety: 100, 200 i 4 x 100: Radzelne, Lohasz, Egroi, Gyarmatii, Erdoesi, 800 m i sztafeta 3 x 800 m: Badsai, Hazucha, Cebelguti, Tadwari, Malina, 80 m płotki: Gyarmatii, Kolosvari, wzwyż: Csaki, Penges, w dal: Gyarmatti, Lohasz, kula: Feher, Sikne, dysk: Jozsane, Hetesi, oszczep: Umbrai, Vucsics.

Mężczyźni: 100, 200 i sztafeta 4××100 m: Csani, Szebeni, Bartha, Zarandi, Banhalmi. 400 m i 4×400 m: Kolymosi, Banhalmi, Zarandi, Malosi 800 m i 1500 m: Garay, Apro, Beres. Kovats. 5000 m: Szegedy, Penzes, Szylaghyi, Izsof. 110 płotki: Botar, Palfi. 400 m płotki: Berdi, Lombos. 3000 z przeszkodami: Hires, Szilvagyi, Jeszenszki. Wzwyż: Lehoczki, Foeldessy. W dal: Foeldessy, Puskas. Tyczka: dr Homonnay, Zsitvay, Kovacs. Trójskok: Puskas, Bolyki. Kula: Nemetvari, Levai. Dysk: Klics Horvath. Oszczep: Varszegi, Csani Młot: Nemeth, Petise

Czy dobry pomysł?

POLSKI Związek Łyżwiarski wystąpił do GKKF z wnioskiem budowy brodzików żelazobetonowych na sportowych terenach stolicy. Brodziki te mają mieć kształt prostokątnej bieżni łyżwiarskiej, długości 333,33 m i szerokości 10 m oraz boiska hokejowego 30×60 m. Głębokość — zaledwie 30 cm.

Zimą ta cienka warstwa wody zamarzać będzie już przy najmniejszym mrozie, stwarzając doskonałe warunki dla uprawiania łyżwiarstwa nawet w czasie odwilży.

Niejednokrotnie PZŁ urządzał w czasie odwilży zawody łyżwiarskie na płytkim stawie pruszkowskim. W r. 1946 i 1947 przy + 17° C i + 12° C osiągnięto na nim doskonałe wyniki. Doświadczenia te posłużyły za podstawę do opracowania projektu budowy brodzików. Pomysł ten jest więc doskonały tymbardziej, gdy się zważy, że latem brodziki te stanowić będą dla całych rzesz dzieci wspaniałe kąpielisko.

Ponadto należy zaznaczyć, że brodziki mogą być użytkowane w miejscu przyszłych sztucznych lodowisk jako podkład pod zasadniczą płytę zamrażalną. Byłoby to z jednej strony wielką ostrożnością i zapoczątkowaniem budowy sztucznych lodowisk, a z drugiej strony umożliwiłoby prawidłowy rozwój łyżwiarstwa w warunkach klimatycznych, coraz gorszych dla tej pięknej gałęzi sportu.

Zarząd PZŁ uważa, że problem budowy takich brodzików jest dla Warszawy niezmiernie pilny i powinien być zrealizowany jeszcze w bieżącym roku. Członkowie Zarządu PZŁ, działacze i zawodnicy Okręgu Warszawskiego zobowiązali się poświęcić cały wolny czas przy budowie tych torów łyżwiarskich.

Pod względem urbanistycznym brodziki zapełnione wodą stanowić będą miły akcent wśród sportowych terenów zielonych. Poza tym, przy wspólnej pracy młodzieży i działaczy sportowych oraz przy użyciu jako podstawowego tworzywa gruzu ceglanego, koszt budowy będzie naprawdę niewielki.

inż. J. Kalbarczyk

Sport śpi w Karczewie

KARCZEW, posiadający piękną tradycję sportową, zdobytą podczas okupacji hitlerowskiej, w chwili obecnej zupełnie jej nie podtrzymuje. Mimo dużej ilości chętnej młodzieży i dobrego stadionu, mieszkańcy tego podwarszawskiego miasteczka już od dłuższego czasu znajdują się daleko od sportu.

— Jeszcze rok temu na terenie Karczewia istniał LZS przy Spółdzielni Samop. Chłop. — mówi nam były prezes KS Karczew i były członek Wydz. Gier i Dyscypl. WOZPN, ob. Trzaskowski. Młodzi chłopcy z zapałem pracowali dla sportu. Niestety, nikt nie przyszedł im z pomocą.

W roku bieżącym Biegi Narodowe organizowane przez Radę Gminną wyrwały jakby na moment z uśpienia mieszkańców tego miasteczka. Niestety, czy to z powodu braków zdolności organizacyjnych, czy też niezainteresowania odpowiednich czynników pozamiejscowych, sportowcy Karczewia opuszczać zaczynają ręce.

Liga ZSRR przed półmetkiem

Dynamo Tbilisi na czele

LIGA piłkarska ZSRR zbliża się już do półmetka. Na czele tabeli utrzymuje się w dalszym ciągu Dynamo Tbilisi. Wydaje się jednak, że najbliższe dni przyniosą nam wiadomość o zmianie lidera. Stosunkowo najwięcej szans ma moskiewskie CDKA, które ma do rozegrania jeszcze cztery spotkania i najmniej straconych punktów (8). Równie dobrze (znając nierówną formę wojskowych) na pierwszym miejscu uplasować się może Zenit czy też moskiewski Spartak.

W dole tabeli nie spodziewamy się większych zmian.. Ostatnia trójka Neftianik, mińskie Dynamo i Lokomotiw Charków pozostaną może w nieco innej kolejności ostatnimi na półmetku.

W tabelce w nawiasach podaliśmy poprzednie lokaty drużyn. Widać tu bardzo wyraźnie wielkie przesunięcia w tabeli. Prócz lidera i dwu ostatnich zespołów żadna inna drużyna, jeśli nie będziemy liczyli Szachtera, nie znajduje się na swej poprzedniej pozycji. Największy skok wykonali piłkarze leningradzkiego Dynamo — o cztery pozycje i Torpedo Moskwa — o 3.

Przypuszczać należy, że końcowa tabela pierwszej rundy mistrzostw nie będzie podobna do dzisiejszej.

Ostatnie mecze przyniosły następujące rezultaty:

Lokomotiw Moskwa — Torpedo Moskwa 3:2 (1:2), Torpedo Moskwa — WWS Moskwa 1:2 (1:1), Dynamo Kijów — Skrzydła Sowietów Kujbyszew 1:0 (1:0), Torpedo Stalingrad — Lokomotiw Charków 1:0 (0:0), Dynamo Leningrad — Dynamo Jerywań 3:0 (2:0), Daugawa Ryga — Neftianik Baku 5:0 (3:0).

TABELA

1) Dynamo, Tbilisi	(1)	17	25:11	36:19
2) Zenit, Leningrad	(3)	16	22:10	37:21
3) Lokomot., Moskwa	(5)	17	21:13	28:29
4) CDKA, Moskwa	(2)	14	20: 8	22:10
5) Spartak, Moskwa	(6)	16	20:12	32:15
6) Skrzydła Sowietów,	(4)	16	20:12	15:15
7) Dynamo, Leningrad	(11)	16	18:14	22:16
8) Dynamo, Moskwa	(7)	16	17:15	26:16
9) WWS, Moskwa	(10)	15	17:13	29:22
10) Dynamo, Jerywań	(8)	17	17:17	25:26
11) Daugawa, Ryga	(9)	17	16:18	21:18
12) Dynamo, Kijów	(13)	16	15:17	16:17
13) Spartak, Tbilisi	(15)	16	14:18	15:22
14) Torpedo, Moskwa	(17)	18	14:22	18:30
15) Torp., Stalingr.	(12)	17	14:20	16:32
16) Szachter, Stalino	(16)	16	12:20	19:25
17) Lokomotiw, Chark.	(14)	17	11:23	12:25
18) Dynamo, Mińsk	(18)	17	10:24	24:37
19) Neftianik, Baku	(19)	16	9:25	11:31

Czyn Lipcowy

przodowników w f

Uczestnicy kursu przodowników w. f. w Centralnej Szkole Wychowania Fizycznego CRZZ w Czerwieńsku, odpowiadając na Apel Kolejarzy z Tarnowskich Gór, podjęli następujące zobowiązania:

W ramach pracy społecznej doprowadzić do stanu idealnej używalności oraz konserwować nowopowstałe boiska do koszykówki, siatkówki i basen pływacki.

Rozumiejąc sens i założenie podstawowego szkolenia w dziedzinie kultury fizycznej postanawiamy:

W dziedzinie wychowania — podnieść poziom ideologiczny i uzupełnić braki karności i dyscypliny.

W dziedzinie teorii utworzyć kółka samokształceniowe.

W dziedzinie praktyki — wraz z podniesieniem własnej sprawności fizycznej przez gremialne zdobywanie odznaki SPO, wzmocnić siły obozu pokoju.

Postępowaniem swoim wykażać, że godni jesteśmy miana sportowców Polski Ludowej.

Wzywamy do podjęcia zobowiązań wszystkie obozy sportowe w Polsce. Realizacją tych zobowiązań wykażemy, że naczelnym zadaniem sportu w Polsce Ludowej jest wychowanie świadomego, radosnego twórcy socjalizmu — zdrowego i sprawnego, szanującego pracę bojownika walki o pokój.

Keres ciągle prowadzi

W 16 dniu międzynarodowego turnieju szachowego, rozgrywanego w Szczawnie Zdroju, odbyły się partie, odłożone z 10, 11 i 12 rundy oraz jedna z 8 rundy.

Wyniki: Keres — 9,5 pkt., Barcza 9 pkt., Szabo — 8,5 pkt., Kottnauer i Tajmanow — po 8 pkt., Awerbach, Bondarewski, Heller i Simagin — po 7,5 pkt., Foltys — 6,5 pkt., Koeberl, Pogacs i Tarnowski — po 5 p.

Gwóźdź sezonu raidowego

ogląda ze wszystkich stron Andrzej Żymirski

NA ŁAMACH „Przeglądu Sportowego" poruszyłem sprawę bolączek wyścigów motocyklowych; teraz omówię sprawy raidów.

Umasowienie sportu motorowego i połączenie imprez raidowych z celowością gospodarczo - wojskową, prowadzi wraz z dostarczaniem dużej ilości sprzętu motocyklowego z CSR, do liczebnie zwiększającej się obsady raidów eliminacyjnych, do raidowych mistrzostw Polski w br. Celowość i przydatność raidów nie powinna chyba budzić u nikogo wątpliwości. Zawodnicy raidowi nabierają umiejętności jazdy w terenie, ucząc się na trudnych przejazdach przez strumienie i błota, przez piachy i kamienie, pokonywując nieraz samotnie dziesiątki kilometrów w nieznanych okolicach. Wyrabia to zdecydowanie i chęć walki wewnętrznej z sobą samym oraz prowadzi do podniesienia wiary we własne siły i umiejętności. Wielką zaletą raidów jest właśnie wywoływanie tej walki wewnętrznej, tej żelaznej woli dojechania do celu, pomimo nieraz ogromnego zmęczenia skutkiem prowadzenia motoru w ciężkim terenie. Zadania raidów są więc bardzo wartościowe, szczególnie w dziedzinie wychowawczej jednostki (przy raidach partrolowych — zespołu) i przydatności wojskowej.

Raidy rozgrywamy w Polsce od tak dawna, jak i wyścigi motocyklowe. Nieznaczne zmiany regulaminów w okresie lat, wskazują teoretycznie na to, że utarte przepisy raidowe są dobre i w założeniu słuszne. Przyjrzyjmy się więc temu, jak to wygląda w praktyce. W br. po powołaniu do życia P. Z. Mot. usłyszeliśmy z ust w.-prezesa Askanasa, że skończą się wreszcie niecelowe gonitwy po szosach, że nie będzie więcej raidów niszczących sprzęt motorowy, że położy się główny nacisk na imprezy terenowe i moto-crossy (wyścigi na przełaj). Pamiętaliśmy bowiem, bardzo dokładnie, ile strat w maszynach przyniósł niejeden raid Beskidzki, Świętokrzyski czy Szczeciński, zawierający w długiej trasie tylko 20 — 25 proc. terenu i prowadzący przez setki kilometrów najgorszych dróg szutrowych, pełnych wybojów i dziur. Stały nam wyraźnie przed oczami imprezy, w których zawodnicy przebywali z trudem 200 czy 300 km w najcięższych warunkach drogowych, po to, by osiągnięty wynik 0 pkt. karnych przekreślić w ciągu jednej minuty na tzw. gymkhanie motocyklowej (jazda zręczności), która decydowała o zajętym miejscu. I dlatego w r. 1950 miało się to już nie powtórzyć. Stało się jednak inaczej!

W dn. 18.5. rozegrano w Kielcach VIII — Raid Świętokrzyski, jako pierwszą eliminację do raidowych mistrzostw Polski na br. Impreza ta zgromadziła przeszło 150 zawodników z całej Polski. Przybyły najlepsze motocykle raidowe i przystosowane do raidów. W kategorii 250 — pokazało się aż 70 nowych Jaw.

I jakie wnioski wyciągnęliśmy z tego raidu? W każdym razie pouczające, oprócz tego, że smutne.

NIEODPOWIEDNIA TRASA

Raid zawierał na 207 km trasie około 35 proc. terenu (gdzieniegdzie, oznaczony teren na mapkach, wcale nie był drogami terenowymi) 8 proc. dobrej nawierzchni i 57 proc. dróg szutrowych pełnych dziur i wybojów. A przecież nie tak dawno mówiło się, że raidy będą zawierać tylko ciężki teren i dla odpoczynku jeźdźców dobre odcinki dróg, bo nie stać nas na bezsensowne tłuczenie nowych motocykli po dziurach i wertepach, bo zadaniem naszym jest uczyć jazdy w terenie. Okazało się jednak, że VIII — Raid Świętokrzyski można śmiało zaliczyć do tych raidów, do których nie mieliśmy już nigdy powrócić.

SPOSÓB KLASYFIKACJI

Metody klasyfikowania indywidualnych zwycięzców w raidach, były przez długi czas tematem obrad PZMot. Ustalono definitywnie w r. ub., że raidy muszą zawierać, oprócz jazdy okrężnej, dwie próby. A więc próbę szybkości szosowej (górskiej) i próbę zrywu i hamowania, lub próbę szybkości terenowej i tzw. gymkhanę motocyklową. W Raidzie Świętokrzyskim okazało się, że 5 godzin jazdy w terenie i po dziurawych drogach kielecczyzny, odbyte na 0 pkt. karnych, bez draśnięcia maszyny, może przez próbę zręczności (zwaną w regulaminie „Monte-Carlo") uplasować zawodnika na dwudziestym, lub jeszcze dalszym miejscu. Ogólnie biorąc, ponieważ przeszło 60 zawodników ukończyło raid z 0 pkt., to właściwie nie był potrzebny raid, tylko sama próba „Monte-Carlo".

Niektórzy zawodnicy, pomimo, że słuchali na odprawie regulaminu próby, nie przestrzegali go widząc, że to samo robią i sędziowie i organizatorzy. Jedni wykonywali próbę jeden raz, inni dwu lub trzykrotnie. Pierwszy raz mieliśmy możność obserwować i słyszeć podczas imprezy motorowej, zbiorowe gwizdy publiczności, wraz z okrzykami „Lipa, lipa, powtórzyć!"

Bezradność sędziów i niezdecydowanie komisji sportowej organizatorów, było klasycznym i szczytowym przykładem niewyszkolenia i nielicencjonowania tych, którzy organizują imprezy.

Punktem kulminacyjnym „Monte-Carlo" było orzeczenie organizatorów, że maszyny z klasy ponad 350 ccm powtórzą raz jeszcze całą próbę, ponieważ zaszły nieporozumienia w kilku odbytych już jazdach tej kategorii.

CZY NIE JEST TO NAJSŁUSZNIEJSZE?

Stan motocykli po przybyciu na metę, jeszcze raz podkreślił słuszność i celowość żądanego od dawna przez zawodników punktowania karnego za stan zewnętrzny sprzętu.

Pogięte kierownice, podnóżki, porozbijane lampy i błotniki, pogięte i poobrywane tłumiki na 80 proc. motocykli świadczyły niezbicie, że te pozostałe 20 proc. były prowadzone przez zawodników o wyższych umiejętnościach jeździeckich. Czyż nie byłoby więc słuszniej klasyfikować lub ułatwić klasyfikację indywidualną, przez punktowanie np. 2 pkt. karnymi za zbicie lampy, 5 pkt. karnymi za pogięcie błotnika, 3 pkt. za podnóżki itd.? A dopiero przy równości punktów ustalić wynik na podstawie rezultatów z prób dodatkowych.

Bo czyż sprawiedliwe jest, żeby pierwsze punkty do mistrzostw Polski można było zdobyć w ciągu 40—50 sekund (bo tyle trwało „Monte-Carlo"), a nie podczas pięciogodzinnego raidu? Czy ważniejszą umiejętnością jest kilkunastosekundowa jazda naokoło słupków, czy osiągnięcie dobrego wyniku w próbie szybkości terenowej, lub górskiej i przyjechanie na nieuszkodzonym motocyklu?

I czy nikt z organizatorów nie zastanowił się nad tym, że właśnie nazwa próby zręczności podana w regulaminie, jako „Monte - Carlo" jest wspaniałym naigrywaniem się ze sportu, gdyż podkreśla przypadkowość i szczęście dominujące w pałacu gry, a zdaje się, że nie przez to zdobywa się mistrzostwo.

KOMISJA ODBIORU TECHNICZNEGO

Regulamin głosił wyraźnie, że dopuszczone do startu mogą być tylko motocykle wyposażone zgodnie z przepisami milicyjnymi i FIM. To znaczy muszą być: tłumiki, lampa przednia, lampa tylna, numery rejestracyjne, sygnał itp. W praktyce, komisja dopuściła motocykle bez lamp, z długimi rurami zamiast tłumików, bez sygnału, bez części tylnego błotnika.

Czy dlatego jeden zawodnik przy przypadkowym przewróceniu się ma rozbić lampę (za kilka tysięcy złotych), bo chciał być karnym zawodnikiem i przestrzegać regulaminu, a inny startujący razem z nim może jechać bez lampy i komisja na to zezwala?

Cóż więc będzie się działo na następnej imprezie raidowej? Wszyscy bez tłumików, sygnałów, lamp itd.?

Praca komisji technicznej polegała w Kielcach na tym, aby sprawdzić, czy dźwignia przedniego i tylnego hamulca porusza się, podczas gdy motocykl stoi na stojaku. A reszta punktów nie jest ciekawa (stan ogumienia, kierownica, zawieszenie przodu, podnóżki, stan szprych itd.). To są punkty do sprawdzania, ze względu na bezpieczeństwo zawodnika i innych, porócz hamulców, które, zdaje się, trzeba jeszcze kontrolować, ale zupełnie inaczej.

TEREN POD PRÓBĘ DODATKOWĄ

Dobranie terenu pod próbę zręczności przeszło wszelkie oczekiwania zawodników. Próba odbyła się na boisku wysypanym gwoździami! Czytelnicy zapewne nie uwierzą; niestety, tak było. Komandor raidu ze spokojem wyjaśnił, że na tym placu jakaś instytucja miała nie tak dawno skład starych baraków i z tego widocznie zostało trochę gwoździ.

Zawodnicy i kibice zbierali gwoździe z zapałem. Jeden tylko wytrwały blondyn z Warszawy w ciągu 20 minut zdołał uzbierać bez większego wysiłku około 0,7 kg najróżnorodniejszych rodzai gwoździ, które złożył (dosłownie) u stóp przedstawiciela prasy i propagandy P. Z. Mot. — Wolfa.

TAK więc przedstawiają się, po wyścigowych kłopotach, bolączki raidowe. VIII Raid Świętokrzyski nie jest jedynym przykładem błędów organizacyjnych i regulaminowych, powtarzają się one od długiego czasu w mniejszym lub większym nasileniu na wszystkich imprezach raidowych.

Sezon motocyklowy jest w pełni. Jedna impreza goni drugą. Czasu jest niewiele, ale sądzimy, że dosyć na to, aby P. Z. Mot. zastanowił się i rozważył dokładnie następujące punkty:

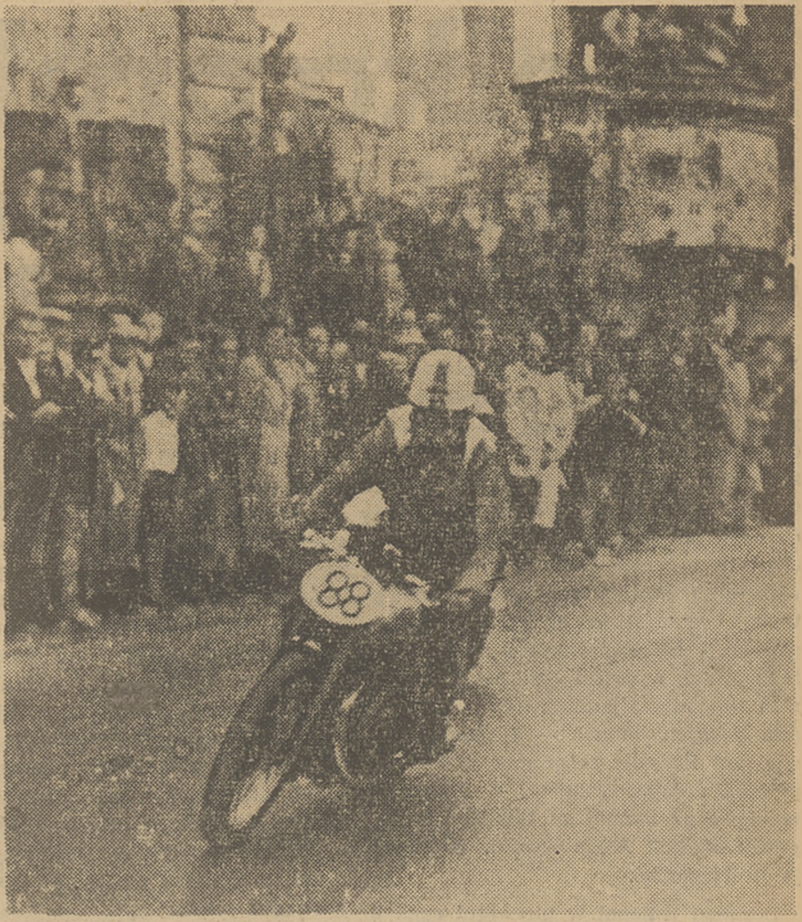
A. Odpowiedni dobór tras raidowych i terenów prób dodatkowych i ich kontrola przed zatwierdzeniem regulaminu imprezy,

B. metody klasyfikacji indywidualnej, dającej punkty do mistrzostw Polski,

C. możliwość punktowania karnego za uszkodzenia zewnętrzne motocykli,

D. poinstruowanie klubów o metodach prac komisji odbioru technicznego.

Andrzej Żymirski



Zwycięzca w kat. ponad 350 ccm — Żymirski na trasie eliminacyjnego wyścigu o mistrzostwo Polski na wybrzeżu Kościuszkowskim
Foto Franckowiak — API

REKORDY REPUBLIK BIJĄ LEKKOATLECI RADZIECCY

Lekkoatleci ZSRR ustanowili ostatnio znowu kilka rekordów republik.

Rekordy Gruzji pobili Fedorow w kuli — 15,07 i Brytwina w oszczepie kobiet — 44,32. Rekord Estonii pobił Wietyusme na 3.000 m — 8:32,2.

W Rostowie nad Donem Czaurskaja uzyskała doskonałe wyniki w skoku w dal — 549, wzwyż — 158 i 80 m pł. — 12,6. Z innych wyników na uwagę zasługuje 12,5 na 100 m 15-letniej Turowej (Leningrad). Poza tym Modoj 800 m — 1:53.2, Kazancew — 5.000 m — 14:51,4, 100 i 200 Sanadze — 10,6 i 22,1. Kobiety: Malszyna 100 m — 11,9, Andrejewa kula — 14,29 i Toczenowa — dysk — 43,52.

Czołówka na mistrzostwach w gimnastyce

przodownikami pracy w kopalniach

PRZED rokiem w mistrzostwach gimnastycznych Polski startowało ogółem 350 zawodników, natomiast przed tygodniem w Gdańsku w samej tylko III kl. wzięło udział aż 444 (w tym 218 kobiet). Jeżeli w tym tempie pójdzie rozwój gimnastyki, to na przyszły rok zgłosi się do mistrzostw... 2000 uczestników! Zawody potrwałyby wówczas 4 dni i sprawiłyby wielkie trudności sędziom, którzy przy udziale 444 gimnastyków w III kl. w Gdańsku już mieli ciężką pracę.

Poziom w III kl. był nierówny. Najlepsze były dziewczęta z AWF, które lekkością wykonania ćwiczeń przeważały nad pozostałymi konkurentkami. Słuchaczki AWF dobrze zaprezentowały się na kółkach i równoważni, słabiej — w skoku przez konia, co zresztą jest „piętą Achillesa" wszystkich naszych, najbardziej nawet zaawansowanych zawodników.

Najwięcej ucieszona z sukcesu swych uczennic była instruktorka gimnastyki w AWF, b. reprezentantka Polski — Wiesława Karczmarczyk:

— Zastęp nasz składa się przeważnie ze studentek I roku, które z gimnastyką przyrządową stykają się po raz pierwszy w życiu dopiero w uczelni. Na trzyletnim studium w AWF nie ma specjalizacji i w równej mierze przygotowuje się słuchaczki do innych dyscyplin.

Najgroźniejszymi konkurentkami zastępu AWF była drużyna krakowskiego Kolejarza, trenowanego przez wieloletnią mistrzynię Polski — Janinę Skirlińską. Na trzecim miejscu uplasowało się warszawskie Ogniwo.

W konkurencji mężczyzn walka toczyła się pomiędzy zespołami Spójnia Katowice, Ogniwo Poznań i AZS — AWF (Warszawa). Wygrała minimalną różnicą Spójnia przed Ogniwem i AWF.

Poziom mistrzostw w II kl. był już dużo lepszy, a ćwiczenia bardziej atrakcyjne. Wśród mężczyzn najlepiej zaprezentowała się drużyna CWKS W-wa, uzyskując pierwsze miejsce przed AWF. Wśród kobiet znów była pierwsza AWF przed Górnikiem Orzegów i Włókniarzem Kraków.

Ćwiczenia I kl. były najlepszą propagandą gimnastyki. Można z całą pewnością stwierdzić, że publiczność po tych ćwiczeniach została „zdobyta" dla gimnastyki. Czy to na drążku, czy na kółkach, czy poręczach — ćwiczenia były żywe i interesujące, a zawodnicy z niezwykłą harmonią ruchów wykonywali najbardziej skomplikowane ćwiczenia.

W klasie tej pierwsze miejsce wśród mężczyzn zdobył Włókniarz Kr. przed „Ogniwem" Kr., a wśród kobiet — Górnik Radlin przed Stalą Świętochłowice.

Niespodziankę sprawiła 19-letnia Daniela Sergel z sopockiego Ogniwa, uzyskując tytuł mistrzyni w II kl. Sergelówna ćwiczy niecały rok, a jej wyjątkowy talent odkryty został na kursie przodowników gimnastyki w zakładach pracy, organizowany przez WKKF w Gdańsku.

Najwięcej zawodników przybyło ze Śląska, gdzie gimnastyka jest bardziej popularna, niż w innych dzielnicach.

Trzeba podkreślić charakterystyczny fakt, że wśród uczestników mistrzostw było wielu przodowników pracy, którzy zgodnie stwierdzili, że tylko dzięki sprawności fizycznej — uzyskanej przez uprawianie ćwiczeń gimnastycznych, udało się im zdobywać rekordy i pierwszeństwo we współzawodnictwie pracy.

KUBICA PAWEŁ — rębacz kopalni Ignacy jest nie tylko przodownikiem w gimnastyce, ale w pierwszym rzędzie nagrodzonym przodownikiem pracy. Tak samo RUM AUGUSTYN — ładowacz z kopalni Rymer oraz brat jego Joachim.

Przykładem dobrego obywatela jest sztygar sławnej kopalni Zabrze - Wschód ADOLF WLOCKA, który może pogodzić sport z pracą i z czasem chce się poświęcić pracy instruktorskiej wśród młodzieży. Doskonałym również sportowcem jak i górnikiem jest TEODOR MACKIEWICZ, który w kopalni Bielszowice wyrabia stale 150 proc. normy. Nazwisk tych można by mnożyć wiele, tym bardziej, że ZS Górnik obesłało najbardziej mistrzostwa, przysyłając 125 zawodniczek i zawodników.

Bilans mistrzostw jest dodatni. Odnosi się to zarówno do frekwencji, świadczącej o wzrastającym zainteresowaniu w terenie, jak i do podniesienia klasy. Gimnastyka poczyniła w ostatnim roku milowy krok w przód i wpływa na podniesienie poziomu ogólnej sprawności fizycznej obywateli, jak również przyczynia się do podciągnięcia sportu wyczynowego.

Al. Skotnicki

Medycyna na boisku

Waga ciała—

barometr zdrowia sportowca

JEDNYM z najprostszych i najdostępniejszych dla każdego badań, a zarazem jednym z najważniejszych w toku samokontroli jest badanie wagi ciała sportowca. Najlepiej posługiwać się wagą lekarską, ale zastąpić ją może z powodzeniem zwykła waga towarowa, chociaż wyniki uzyskane na niej nie będą tak dokładne.

Waga ciała u człowieka zależy od bardzo wielu czynników: sposobu odżywiania się, trybu życia, właściwości samego organizmu itp. U sportowców może dochodzić do dużych wahań wagi ciała i to zarówno w ciągu dłuższego okresu treningu, jak i w czasie pojedyńczego, zwłaszcza długotrwałego wysiłku. Na początku okresu zaprawy zwykle stwierdzamy spadek wagi ciała. Ten początkowy spadek jest spowodowany usuwaniem nadmiaru wody nagromadzonej w tkankach w okresie spoczynku oraz spalaniem zbytecznego tłuszczu, jakim poprzerastane są tkanki człowieka nie ćwiczącego. Człowiek ćwiczący usuwa nadmiar wody z ustroju za pomocą obfitego pocenia się i wydychania w większej ilości pary wodnej, przez wzmożoną czynność oddychania.

Taka strata wagi jest korzystna dla ustroju i jest zwykle większa u ludzi, którzy zaczynają ćwiczyć po dłuższej przerwie i którzy uprawiają sport nieregularnie. Spadek wagi ciała przy regularnym treningu stwierdza się zwykle w ciągu 3 — 4 początkowych tygodni. Waga w tym czasie może spaść o 2 do 3 kg lub też o 1 — 3% wagi ciała. Po tym okresie waga ustala się na pewnym poziomie, a nawet może, zwłaszcza u początkujących, niewiele wzrastać. Świadczy to o dochodzeniu do formy. Organizm pozbył się już do reszty zbytecznej wody i tłuszczu, a pozostała tylko wartościowa tkanka. Wzrost wagi ciała w tym okresie występuje wskutek powiększenia się masy mięśni, które rozrastają się pod wpływem uprawianych ćwiczeń.

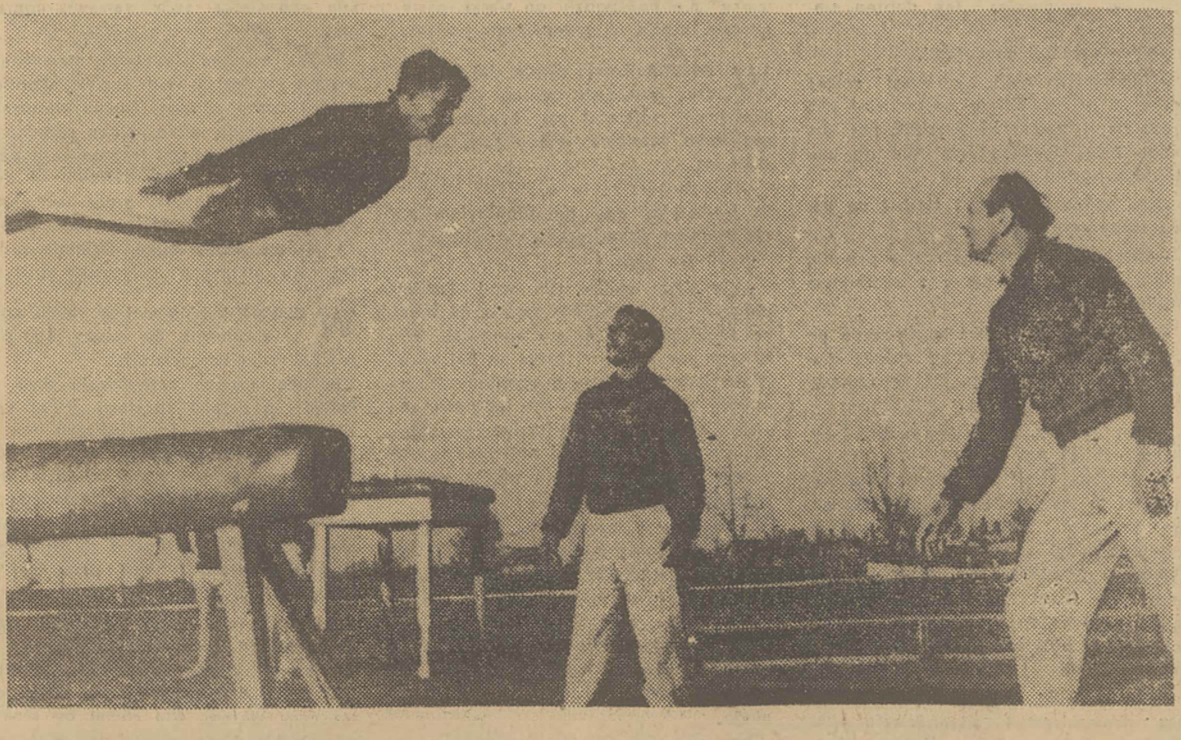
Jednak nawet w okresie ustalenia się wagi ciała, a szczególnie w okresie wstępnym treningu, jednorazowy trening czy udział w zawodach wywołuje dość duży spadek wagi. Taki wysiłek jak np. zawody piłkarskie, biegi długie, narciarskie, kolarskie, marsze itp. powodują spadek wagi w granicach od pół kg do 2 i więcej kilogramów. Taka strata wagi jest zwykle przejściowa u zawodnika będącego w dobrej formie. Jeśli waga ciała po takim wysiłku nie wraca do normy w ciągu doby, mimo że sportowiec jest w okresie ustalenia się wagi na jednym poziomie, może to być oznaką przemęczenia. Taki spadek wagi jest szkodliwy, zwłaszcza jeśli stale postępuje i jest spowodowany spalaniem wartościowej tkanki mięśniowej. Nie należy zapominać, że stały spadek wagi ciała może być nie tylko skutkiem przemęczenia (przetrenowania lub przemęczenia pracą zawodową), ale także złego trybu życia: złe odżywianie się, niedosypianie itp., wreszcie stały spadek wagi może być objawem rozpoczynającej się groźnej przewlekłej choroby.

Możemy łatwo wysnuć stąd wniosek, że zarówno jak spadek wagi w okresie dojścia do formy jest wyrazem przemęczenia lub innych zaburzeń organizmu, tak i umyślne „duszenie" wagi, robione często przez bokserów, musi wywoływać szkodliwe zmiany w ustroju i dlatego jest niedopuszczalne.

Zawodnik, który stwierdza u siebie stały spadek wagi ciała w okresie dojścia do formy, winien zasięgnąć porady lekarza sportowego i trenera. Zmiana programu treningu, przerwa w treningu, zmiana sposobu odżywiania, czy trybu życia może w porę zapobiec stanowi przetrenowania.

Wagę ciała mierzymy nago lub stale w jednym i tym samym stroju (spodenki i koszulka), najlepiej rano naczczo lub co najmniej w 3 godziny po posiłku. Jeśli chcemy skontrolować wahania wagi wskutek treningu lub zawodów, ważymy się bezpośrednio przed i po wysiłku. Otrzymane wyniki odnotowujemy z datą i uwagami w odpowiedniej rubryce naszego dzienniczka. Wykonanie wykresu wagi ciała na podstawie liczb uzyskanych w ciągu dłuższego okresu czasu da nam przejrzysty obraz zmian wagi i pozwoli na wysunięcie wielu wniosków co do stanu zdrowia i wpływu uprawianego przez nas sportu.

Dr. M.



Mistrz Polski — Paweł Gaca w efektownym skoku przez konia

Wielka próba w Szwecji

Tenisiści przed startem w półfinale Pucharu Davisa

MINĘŁY tygodnie od pamiętnego wszystkim, zwycięskiego meczu z Irlandią. Długi, bo blisko 6-tygodniowy okres pauzy przed następnym występem przeciw Szwecji w półfinale, zmniejszył się obecnie do niespełna dwu tygodni. Pauza pucharowa upłynęła obu przeciwnikom (Szwecji i Polsce) pracowicie. Nasi tenisiści stawiali czoła koalicji węgiersko - czechosłowackiej na kortach Pragi, a potem dali pokaz tenisa robotniczej publiczności w „mieście dobrych butów" — Gottwaldowie, zaś Szwedzi rozgromili niebezpieczną drużynę Filipin 5:0. Potem udali się na turniej do Wimbledonu, gdzie uzyskali dobre wyniki. Warto je przypomnieć.

Bergelin pokonał w pierwszej rundzie dobrze znanego nam Kempa w 3 setach, Johansson zwyciężył mało groźnego Belga — Petena, również w 3 setach, Davidsson uległ w 4 setach znakomitemu Seixowi.

SILNI PRZECIWNICY

Reprezentanci Szwecji w grach pojedyńczych, ulegli w następnych turach rozstawionym graczom USA. Bergelin przegrał po zaciętej walce w 4 setach z Lahrsenem, Johansson zaś, również w 4 setach, ale „lżejszych" z — Talbertem.

W grze podwójnej para pucharowa zakwalifikowała się do 3 rundy, po zwycięstwie nad reprezentacyjnym deblem angielskim Mottram, Paish 11:9, 6:4, 6:3, wykazując znakomitą formę.

Jak z tego widać, nasi przeciwnicy z Bastadt wykazali się dobrymi rezultatami w turnieju rozgrywanym na kortach trawiastych. Wskazuje to, a raczej potwierdza raz jeszcze, że grają oni tenisem nowoczesnym, szybkim

Mecz ze Szwecją wzbudził w naszym świecie sportowym olbrzymie zainteresowanie. Narastało ono szybko wraz z tegorocznymi zwycięstwami polskich tenisistów.

Pierwszy występ naszych tenisistów w historii polskiego sportu w półfinale strefy europejskiej i udział nasz w decydujących rozgrywkach u boku czołowych reprezentacji kontynentu — Szwecji, Włoch i rewelacyjnej Danii (to ostatnie czytaj Nielsen...) przyczyniły się do jeszcze większej popularności sportu tenisowego w naszym kraju.

Obecnie szerokie rzesze sympatyków sportu oczekują na rozpoczęcie meczu w Bastadt, oczekują z niepokojem, gdyż nie my, ale nasi przeciwnicy uznani zostali za zdecydowanych faworytów na zwycięzcę. Pod tym względem opinie są na ogół zgodne.

DWA ROKOWANIA

My jesteśmy skłonni nawet pójść dalej i rokować Szwecji ostateczne zwycięstwo w finale strefy europejskiej. Sądzimy, że nasi najbliżsi przeciwnicy mają wszelkie dane, by grać potem z Australią o prawo zmierzenia się z dotychczasowym posiadaczem pucharu. Rozumowanie to potwierdzają tegoroczne wyniki Bergelina i Johanssona oraz słaba forma asa Włoch — Cuccelli, który jest w tym sezonie wyraźnie niedysponowany (szwankuje zdaje się kondycja fizyczna, a dokładniej mówiąc — zdrowie).

Rzadko zdarzają się w sporcie wielkie niespodzianki, tzw. sensacje, kiedy to słabszy przeciwnik, skazany na nieuchronną porażkę, bije niespodziewanie silniejszego rywala. Sensacje tego rodzaju mają przeważnie miejsce, kiedy słabszy przeciwnik osiąga szczyty formy i natrafia szczęśliwie na słaby dzień faworyta. Dodamy nadto, że niespodzianki takie znacznie częściej zdarzają się w konkurencjach indywidualnych, a my przecież mecze pucharowe traktować musimy pod kątem formy i wysiłku całego zespołu. Jeśli jeden singlista zawodzi, asekuruje go drugi, a o losach meczu rozstrzyga wówczas debel.

Nie wydaje się też rzeczą rozsądną liczyć na raptowny spadek formy Szwedów, raczej liczmy, że nasi reprezentanci osiągną w Bastadt szczyty formy.

DOPING

Tenisiści polscy mają za sobą długi i pracowity okres przygotowań. Liczymy, że powinni stanąć na wysokości niezmiernie trudnego zadania. Wierzymy w ich ambicję, zaciętość. Wiemy, że zdają sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na ich barkach. Odpowiedzialność ta w żadnym wypadku nie powinna być czynnikiem hamującym ruchy na korcie i paraliżującym wolę zwycięstwa w walce. Przeciwnie — ogrom trudnego zadania musi dopingować ich do jak największego wysiłku. Za przegraną z lepszym przeciwnikiem nikt do Skoneckiego i Piątka nie będzie miał pretensji. Każde powodzenie wywalczone na trudnym, obcym terenie, godne będzie podkreślenia i najwyższej pochwały.

★

A TERAZ konkretniej: Bergelin, Johansson, Asboth i... Skonecki to gracze mniej więcej równej klasy. Tu kryją się nasze obliczenia i rachuby, że mistrz Polski winien stoczyć zaciętą walkę z obu reprezentantami Szwecji. Oczywiście w tej, mniej lub więcej wyrównanej walce, szanse Skoneckiego zmniejsza fakt, że pojedynki rozgrywane będą nie na korcie przy ul. Myśliwieckiej, ale na placach położonych w nadmorskiej miejscowości Bastadt.

Obaj Szwedzi stosują otwartą, mocną grę, opartą na częstych atakach przy siatce (szczególnie Johansson). Obaj nie są mistrzami w regularności (szczególnie Johansson), obaj mają wielką rutynę, ale ambicję na pewno nie większą, niż Polak.

Skonecki w formie z meczu z Kempem i Asbothem ma szanse na pokonanie przynajmniej jednego Szweda. I to byłby już wielki sukces, realny efekt przegranego meczu.

PIĄTKOWA ZAGADKA

Pisać o szansach Piątka, to sprawa znacznie trudniejsza, jak i trudniejsza będzie rola poznaniaka w występach półfinałowych. Spotykam się często z opinią, brzmiącą optymistycznie: jeśli Piątek „złapie" swą wielką formę, może pokonać przynajmniej Johanssona.

Cóż znaczy — „przynajmniej"? — przecież Johansson ma za sobą niezliczoną ilość meczów, rozegranych na obu półkulach, ma za sobą wiele, wiele cennych sukcesów. Piątek sukcesów ma na razie — mało i kiedyś w przyszłości stać go będzie może na pokonanie niezbyt regularnego Szweda.

Powyższe słowa na pewno nie odbiorą animuszu poznaniakowi. Znamy jego ambicję i na pewno nie będzie się oglądał, wychodząc na kort w Bastadt, na takie czy inne czarne horoskopy dziennikarza. Jeśli rzeczywiście „złapie" doskonałą formę, na pewno nie sprzeda łatwo skóry ani w meczu z Johanssonem, ani w pojedynku ze znakomitym Bergelinem. A wynik cyfrowy — będzie sprawą inną.

Jak to bywa na korcie...

O deblu pisać łatwo. Para Bergelin, Davidsson należy do najlepszych na kontynencie. Fachowcy nazywają ją „murem nie do przebycia". Kto wie, czy nie będzie słuszne oszczędzać naszych singlistów na gry pojedyncze i puścić „na pożarcie" rezerwowych — Chytrowskiego i Henryka Skoneckiego. Zresztą z tym kłopotem mamy czas. Ważniejsze dla nas są wyniki singlistów.

NIESPOKOJNE PIŁKI

Niepokój budzi fakt, iż mecz rozgrywany będzie szwedzkimi piłkami Tretorn. Nasi tenisiści będą mieli za ledwie kilka dni na przyzwyczajenie się do odbicia piłek, trenując już na miejscu, w Szwecji.

Przedstawiając w dość pesymistycznych kolorach rezultat meczu ze Szwecją, piszący te słowa, z największą radością przyznałby się do pomyłki w razie nieoczekiwanej, najbardziej szczęśliwej niespodzianki.

Niespodzianki w sporcie zdarzają się. Są one jednak wykładnikiem nie tzw. szczęścia, ale efektem wytężonej pracy. Nasi tenisiści pracowali solidnie. Czyż można jednak za jednym zamachem odrobić teren do przeciwnika, znanego z najlepszej formy. Przeciwnika, który już bywał mistrzem strefy europejskiej, który potykał się za oceanem ze zdobywcami pucharu, który umiał toczyć nawet z nimi równe, pięciosetowe walki?

MECZ ze Szwecją jest najpoważniejszą próbą tenisistów w dziejach tego sportu. Jest sprawą trudną.

Tenisiści nasi mają dobry kredyt. Zapracowali nań. Miejmy nadzieję, że w Bastadt nie stracą go.

B. Tomaszewski

Walenty Foryś nie żyje

RZADKO kiedy człowiek tak silnie bywa związany ze swą społeczną działalnością, jak zmarły w dniu 3 bm. honorowy prezes Polskiego Związku Lekkoatletycznego, odznaczony złotą odznaką PZLA — Walenty Foryś.

Jego całe życie to wielki sportowy wyścig, którego celem było najwyższe dobro kultury fizycznej, a w którym konkurentami były przeciwności wielu lat. Jego imię było nierozdzielnie złączone z polską lekkoatletyką, z małymi i wielkimi, krajowymi i zagranicznymi imprezami. Był dobrym duchem opiekuńczym wszystkich polskich sportowców, a lekkoatletów otaczał miłością i opieką nie mniejszą, niż swych dwu synów.

Nigdy nie zapomnę wczesnej wiosny 1933 r., gdy zniechęcony słabymi wynikami zamierzałem wycofać się z życia sportowego.

Poczułem ciężar ojcowskiej ręki Walentego Forysia i pośród kłębów dymu z jego historycznej fajki usłyszałem słowa, które powtórzyć dziś można bez zmiany:

— Prawdziwy sportowiec nie rozstaje się nigdy z bieżnią. Jesteś za młody, by rezygnować z walki na boisku.

Był przekonywujący zawsze, ponieważ mówił to co mu dyktował rozum i serce. Wychował licznych działaczy. Uczył zasad sędziowania. Uczył organizować lekkoatletykę według swych szczerych, dobrych, bezinteresownych zamiarów.

Wszyscy lekkoatleci polscy pamiętają sylwetkę pracowitego starszego już mężczyzny, palącego bez przerwy fajkę, który na długo przed rozpoczęciem zawodów sprawdzał długości tras, badał sprzęt lub troskliwie wymierzał wyrównanie sztafet.

Był uosobieniem skromności. Był prawdziwym działaczem społecznym bez cienia obłudnej filantropii i karierowiczostwa tak częstego wśród przedwojennych działaczy.

Po wojnie oddał się bez reszty swej ukochanej pracy na niwie sportowej, już nowej niwie, której treść zrozumiał i powitał całym sercem. Wszyscy mamy w pamięci jego przemówienie na ostatnim walnym zebraniu PZLA; ostatnie przemówienie. Walenty Foryś dał wyraz swej radości ze sportowych osiągnięć Polski Ludowej i warunków, w jakich ten sport może być budowany, warunków, o które on walczył tyle lat.

Edward Trojanowski

Gburkówna, Ronczewska i Konikówna — jasne punkty lekkoatletek

SPOTKANIA reprezentacji kobiecych Polski i CSR są od 1946 r. miernikiem tego, co dzieje się w lekkoatletyce u nas i u naszych pobratymców. W 1946 i 1947 r. zwyciężyły Polki. Porażka naszych reprezentantek w 1948 była bardzo przykrą niespodzianką. 1949 r. udowodnił jednak wyższość lekkoatletek CSR. Polki przegrały 36:59, zdobywając zaledwie jedno pierwsze miejsce (skok w dal Gembolisówna 526), a przegrywając 8 konkurencji.

Porażka w ub. r. była bardzo wysoka, ale nie świadczyła bynajmniej, że z naszą lekkoatletyką kobiecą jest aż tak źle, jak można było sądzić po wyniku. W omówieniu zeszłorocznego spotkania pisaliśmy, że wysokiej porażki można było uniknąć, bo nie wykorzystano wszystkich możliwości, by zmniejszyć ją do minimum.

Tegoroczne przygotowania do meczu należy ocenić jako bardzo solidne, toteż wynik był, zdawało się, nie oczekiwany. Reprezentacja CSR stoczyła bardzo ciężką walkę, odpowiadającą faktycznemu stosunkowi sił lekkoatletyki w Polsce i CSR.

Przypominając zeszłoroczne spotkanie i naszą opinię o nim, chcemy doprowadzić do właściwej oceny sytuacji lekkoatletyki polskiej. Nie zrobiła ona od ub. r. takich postępów, jak można by oceniać z porównania wyników 36:59 i 45:50. Porównując wyniki zeszłoroczne Polek z rezultatami ostatniego spotkania, dojdziemy do przekonania, że mało się zmieniło w naszej reprezentacji.

100 m — 1949 r. 13,2 i 13,5 — 1950 r. 13 i 13.

200 m — 1949 r. 27,7 i 28,4; 1950 r. — 27,4 i 28,7.

80 m pł. — 1949 r. 13,4 i 13,6 — 1950 r. 12,8 i 13,0.

4×100 m — 1949 r. 52,0; — 1950 r. 51,0

W dal — 1949 r. 526 i 522; — 1950 r. 552 i 530.

Wzwyż w 1949 r. — 145 i 140; — 1950 r. 150,5 i 143.

Kula 1949 r. — 12,41 i 11,18; — 1950 r. — 12.24 i 11,71.

Dysk 1949 r. 38,39 i 37,61; — 1950 r. — 38,96 i 33,55.

Oszczep 1949 r. — 37,55 i 37,43; — 1950 r. — 35,26 i 29,48.

Znacznie więcej natomiast zmieniło się w reprezentacji CSR, z której ubyły Sicnerova i Lomska, które w ub. r. zwyciężyły zdecydowanie.

Moderówna w r. z. była druga na 100 m za Sicnerovą, a w tym, pod jej nieobecność — wygrała. Cieślikówna na 200 m w ub. r. była za Hiklovą, teraz przegrała jeszcze z Modrachovą, mimo, że zrobiła lepszy czas.

Jeśli możemy mówić o postępie, to w rachubę wchodzą tylko 80 m płotki, skok w dal i sztafeta 4×100 m. Ale i sztafeta nasuwa wątpliwości jeśli idzie o postęp. W zespole naszym są przecież trzy zawodniczki, które przyczyniły się do zwycięstwa w r. 1946.

Pozostaje więc jedynie cieszyć się z wyników w skoku w dal, gdzie Gburkówna zadziwia swą regularnością w uzyskiwaniu wyników na poziomie europejskim, wyrównania rekordu Polski przez Ronczewską i powrotu Konikówny do formy w dysku.

Najwięcej punktów dla reprezentacji zdobyła Moderówna — 6,25. Za nią kroczą: 5) Gburkówna i Gościniakówna, 4,25 Hejducka-Kuźmicka, 3,25 — Cieślikówna, 3 Gembolisówna, Konikówna, Ronczewska, 2 Bregulanka, Stachowiczówna, Dobrzańska, 1,25 — Słomczewska, 1 — Milewska, Flakowicz, Peskówna, Borowcówna i Mitan.

Asy i outsiderzy naszej reprezentacji w spotkaniu z CSR

DOROBEK punktowy reprezentacji Polski rozdzielony między jej uczestników wykazuje, że najwięcej punktów zdobyli

Kiszka i Stawczyk — po 9,5 pkt. (za sztafetę liczymy 1,25 pkt.).

Następne miejsca zajmują:

7 pkt. Łomowski,

6 pkt. — Kielas,

5,5 pkt. — Lipski,

5 pkt. — Adamczyk i Hoffman M.,

3 pkt. — Puzio, Potrzebowski, Mach,

2 pkt. — Ogłoblin, Masłowski, Brzozowski, Kuźmicki, Werbliński, Gburczyk, Morończyk,

1,25 pkt. — Buhl i Lipiec,

1 pkt. — Wilczek, Grzelski, Lewicki, Bartecki, Skałbania, Zieleniewski, Gralka, Krzyżanowski, Mańkowski, Sidło, Krzesiński, Kuśmirek.

Pod opieką Biniakowskiego

Korban czuje się dobrze

Nasz młody, utalentowany średniodystansowiec Korban jest od kilku dni gościem trenera PZLA — Biniakowskiego, na swe własne życzenie, po odbytej kuracji w Zakopanem, po której lekarze orzekli zgodnie, że stan zdrowia jego jest zupełnie zadowalający do dużego wysiłku.

— U Biniakowskiego — powiedział mi Korban w przyjacielskiej pogawędce — czuję się lepiej jak u siebie w domu. Nasz trener, jako wieloletni pracownik cukrowni w Nakle, mieszka na jej terenie i prowadzi gospodarstwo, co pozwala całej rodzinie, do której i ja się w tej chwili zaliczam, na spożywanie większych ilości świeżego mleka, śmietony, sera, masła, jaj, owoców itp. Wpływa to doskonale na samopoczucie i pozwala na przeprowadzanie intensywnych treningów bez obawy o wyczerpanie i stan zdrowia.

— A jak z programem zaprawy? — zagaduję Biniakowskiego.

— Zaczynamy pobudkę o godz. 6; codziennie bez względu na pogodę można nas spotkać na nadnoteckich łąkach na rannym futtingu. Po moim powrocie z pracy Korban trenuje codziennie: 2 razy na bieżni, 3 po polach, łąkach, piachach i 1 raz w lesie. Oprócz biegów dużo się gimnastykujemy. Swoboda, spokój, odpowiednia opieka ze strony mej żony sprawiły, że Korban z dnia na dzień zyskiwał na samopoczuciu i ciągle namawiał mnie do treningu. Uległem wreszcie po 8 dniach solidnej zaprawy. Poszliśmy na miejscowe boisko, które ma słabą bieżnię (piach) i Korban pobiegł 400 m w 54,0, aby po krótkiej przerwie uzyskać na 200 m 27,0 i na 100 m 11,2. Byliśmy zadowoleni z wyniku i w dwa dni później, w następnej próbie w Bydgoszczy Korban uzyskał na 400 m 51,2, biegnąc samotnie.

Trener Biniakowski stwierdza, że o ile PZLA pozostawi mu Korbana przez pewien czas, to niedługo będzie mógł liczyć znowu na wyniki tego utalentowanego i chętnego chłopca.

— Miejsca mam w domu dosyć, a i dzieciarnia moja przyzwyczaiła się już do tego sympatycznego chłopca, z którego, o ile pozwolą, zrobię na pewno wkrótce najlepszego w kraju „millera" — kończy Biniakowski.

(Wic.)



Ronczewska (na lewo) i Modrachova (CSR) w karykaturze E. Ałaszewskiego

Borys Porfiriew

Sprawa nie polega na wygraniu

WOŁODIA Zybkin stał oparty ramieniem o drabinkę sportową i śledził z uwagą rozwój gry. Od czasu do czasu spokojnym głosem upominał i zatrzymywał graczy. Ubrany był w lekki treningowy kostium i dziwnie tylko wyglądały przy nim świetnie „do połysku" wyczyszczone buciki sznurowane o szerokich noskach. Batałow wiedział, że takie obuwie produkują wytwórnie protez.

Zybkin wyprawił drużynę do szatni. Rozmawiając z sędzią tego meczu rozglądał się po sali. Spotkawszy spojrzenie Batałowa — uśmiechnął się radośnie i kiwnął głową.

Niebawem obie drużyny stanęły na swoich miejscach. Rozległ się gwizdek. Piłka przeszła ponad siatką i rozpoczęła się ostra gra. Do połowy spotkania prowadzona była ze zmiennym szczęściem. Wreszcie Spartak po kilku ostrych serwisach i atakach przy siatce uzyskał przewagę kilku punktów. Lecz niebawem „zenitowcy" odpowiedzieli na ich ścięcia, skutecznym podwójnym blokingiem a że w dodatku „spartakowcy" przegrali trzy kolejne serwisy. Wynik był ponownie wyrównany.

Wiktor Siergiejewicz obserwował wciąż Wołodię Zybkina. Zybkin był niewzruszony, stał spokojnie wsunąwszy ręce głęboko w kieszenie i spode łba śledził przebieg gry. Tylko raz na twarzy jego zadrgały muskuły i Batałow wywnioskował z tego, że aby porozumieć się ze swoim trenerem, teraz „spartakowcy" zażądają od sędziego przerwania gry dla odpoczynku. Lecz Zybkin tylko wzrokiem porozumiał się nieznacznie z kapitanem drużyny i odwrócił się. Zaraz potem jeden ze „spartakowców" wystawił piłkę, tak że ścinający mógł uderzyć ją od razu z pierwszego podania. Jeden punkt był odegrany.

Wołodia Zybkin prawie niedostrzegalnie przymknął oczy, kapitan szepnął coś po cichu graczom i „spartakowcy" ku zdziwieniu Wiktora Siergiejewicza zastosowali ten system po raz drugi i trzeci. Ale natychmiast zmieniony został system gry i znów z powodzeniem.

W CIĄGU minuty przeprowadzono jeszcze jedną, inną kombinację i „spartakowcy" ponownie wyrównali. Różnorodność ataku przy siatce następowała jedna po drugiej i to w tym kierunku, by nie dać możności przeciwnikowi zastosowania podwójnego blokingu.

Niebawem gra była skończona — Spartak wygrał seta. Sędziowie oznajmili wynik. Zybkin odszukał wzrokiem Wiktora Siergiejewicza i ponownie uśmiechnął się do niego.

— A jak on sam gra? — zapytał towarzysz Batałowa.

— Wcale nie gra.

— Nie gra?

— On nie ma nogi. Lewą nogę amputowano mu do kolana — powiedział Batałow.

— Nigdy bym tego nie powiedział? Po chodzie nie można poznać.

— Trening — krótko odparł Batałow.

— Bał się bardzo, że nie da sobie rady, ale moi chłopcy sami pomogli mu W ubiegłym roku po wczasach całe wieczory spędzał na naszych treningach. Proponowaliśmy mu zostanie trenerem bodaj żeńskiej drużyny Instytutu, lecz odmówił, uważając się za nieprzygotowanego. Jednakże jesienią namówiliśmy go, by objął treningi Spartaka.

Dlaczego Spartaka a nie waszej drużyny?

— Było to dla niego wygodniejsze, pracował bowiem w spółdzielni przemysłowej jako dyrektor zakładu fotograficznego.

— I ty „wypuściłeś" tak dobreo trenera?

Batałow wzruszył ramionami.

— Ważniejsze było by mógł zostać trenerem w ogóle, niż gdyby miał być trenerem u nas. Najważniejsze zaś dla niego była możliwość powrotu do ulubionego sportu.

Obaj zamilkli i zaczęli śledzić na nowo rozpoczętą grę.

— Ależ „wykończy" on nas w przyszłą niedzielę — powiedział z zachwytem Wiktor Siergiejewicz.

— Nie rozumiem zupełnie dlaczego go „wypuściłeś?" Jeśli Spartak dzięki Zybkinowi stał się dla was niejniebezpieczniejszym przeciwnikiem..

— Czy myślisz, że jestem zmartwiony, że nas zbiją? Ani trochę!

— Widzisz, tutaj nie chodzi o wygraną. Ani to nie jest ważne, że i oni mogą przegrać. Ważne jest tylko to, że człowiek mógł wrócić do swego fachu .Wygrana Spartaka ma teraz większe znaczenie. Przekonała ona Zybkina, że nie na próżno objął drużynę i, że jako kaleka jest pożyteczny, w swym poprzednim zawodzie.

Znów zamilkli. „Spartakowcy" raz po raz demonstrowali silne ścięcia piłki Jeśli drugi szereg Zenitu podchodził do obrony ścięć z jednej strony to uderzenie szło w kierunku gdzie był tylko jeden gracz, lub piłka lekko splasowana upadała na puste miejsce bądź szybko „leciała" po przekątni. Jeśli zaś „zenitowcy" nie podchodzili do siatki, następowało cięcie z pierwszego podania.

WOŁODIA Zybkin ciągle stał na uboczu. Rzuciwszy baczne spojrzenie kapitanowi odwracał się. Czasem łapał spojrzenie Batałowa. Wtedy obaj uśmiechali się.

— Nie możesz sobie wyobrazić jak mię to wzruszyło, gdy go zobaczyłem po raz pierwszy na poręczy...

— On ma upór.

— To jest wielka siła woli. Dzisiaj pierwszy raz udowodnił, że nie na próżno podtrzymywaliśmy go na duchu. Widziałem jak pracował przez te pół roku Oczekiwałem niemałych rezultatów, tym więcej, że powierzono mu doborowy zespół. Lecz pomimo wszystko sprzeczając się z tobą — przed pół godziną nie byłem pewien wyniku. I bałem się że porażkę przyjmie bardzo boleśnie.

— Teraz zrozumiałem dlaczego nie bałeś się przegrać z jego drużyną.

— Świetnie, cieszę się bardzo, że przegrałem — serdecznie powiedział Wiktor Siergiejewicz. Czas zejść na dół, gra już się kończy. Jak zawsze w takich wypadkach publiczność zapomina o trenerze, a nie chciałbym zostawiać Wołodię samego.

Przeciskając się przez tłum zeszli po krętych żelaznych schodkach do sali, Piłka upadła pod ich nogi. Młody chłopak podchwycił ją, posłał przez siatkę, piłka powróciła, delikatne uderzenie palcami, piłka opisuje łuk i wzlatuje nad siatką: skok, zamach, uderzenie!

W sali wzmaga się ciągle niemilknąca wrzawa, rozlegają się okrzyki. Publiczność klaszcze w ręce. Znowu uderzenie, Zenit przyjmuje piłkę, która przechodzi na drugą stronę siatki lecz od razu podskakuje dwu „spartakowców" — dwa zamachy; lecz pierwszy gracz naumyślnie pudłuje. Za to drugi bije bez pudła. I jeszcze jedna piłka. Ostatnia piłka. Od razu okrążono zwycięską drużynę.

WOŁODIA Zybkin stał w cieniu oparty o kolumnę. Na twarzy jego promieniał dziecięcy uśmiech.

Połowę swoich czterdziestu dwu lat Batałow poświęcił sportowi. Przez całe życie cieszył się zwycięstwami innych. Dwadzieścia lat oddawał swoją wiedzę i doświadczenie innym. Wiedział jaki jest udział trenera w każdym zwycięstwie. Lecz takie uczucie jakie ogarnęło go teraz, gdy podchodził do stojącego samotnie Wołodi Zybkina, przeżywał po raz pierwszy.

Podszedł do niego i zastawił przed zawodnikami, którzy już przepychali się do swego młodocianego trenera. Batałow chciał ukryć przed chłopakami wyraz oczu Wołodi. Nie chciał by ktokolwiek prócz niego widział łzy w oczach Zybkina,

Tłum. Ir. Mark.

Czy dojdzie do spotkania Kocerki z Vereyem?

MIMO, że jesteśmy kalendarzowo na półmetku roku 1950, wioślarze nasi znajdują się właściwie dopiero u progu bogatego w imprezy sezonu.

Po kilku lokalnych regatach w różnych ośrodkach, rozegrano ostatnio na torze w Brdyujściu pod Bydgoszczą, pierwsze poważniejsze regaty o charakterze ogólnopolskim, które z małymi wyjątkami zgromadziły na starcie gros naszej czołówki.

Czasy, są gorsze od uzyskiwanych w roku ubiegłym, a to z uwagi na silny boczny wiatr, który stwarzał dużą falę. Dawała się ona szczególnie we znaki osadom wiosłującym na 1 torze. Na podstawie uzyskanych w ubiegłą niedzielę wyników, jak i kilkuletnich obserwacji wszystkich czołowych naszych wioślarzy, postaram się pokrótce przeanalizować układ sił w poszczególnych kategoriach łodzi, w klasie seniorów.

JEDYNKA — SKIF: w dalszym ciągu słabo obsadane. Ostatnio widzieliśmy na około 400 biorących udział w regatach wioślarzy dosłownie jednego skiflistę w osobie utalentowanego Kocerki i stwierdzić musimy, że przy tego rodzaju kompletnej absencji ze strony klubów, trudno myśleć o narybku.

Nasz wielokrotny mistrz i reprezentant Roger Verey, był na torze, ale w cywilu. Jak mówią wtajemniczeni Rożek, jak popularnie nazywa ją wysłużonego mistrza wioślarza, przygotowuje się pilnie i sumiennie do regat na Gople (9 lipca). O ile w dniu tym dojdzie do pojedynku Vereya z Kocerką na 2.000 m, dowiemy się wreszcie, kto w chwili obecnej jest naszym najlepszym skiflistą.

DWÓJKI PODWÓJNE od szeregu lat wygrywane były wyłącznie przez osadę krakowskiego AZS-u w składzie Verey — Dezco. Ostatnio zabrakło doświadczonego i doskonałego wioślarza Vereya w składzie Krakusów i bieg został przegrany przez osadę skleconą naprędce, ale składającą się z młodych i dobrych wioślarzy, również akademików z Warszawy i Poznania — Kocerki i Ellmana.

Jedno jest pewne, że gdyby w miejsce Galewskiego siedział Roger, biegi byłby wygrany na pewno. Biedny Rożek zdenerwował się przegraną poważnie.

DWÓJKI BEZ STERNIKA, to znowu w dalszym ciągu bydgoski Związkowiec z tą różnicą, że wiosło wali młodzi, doskonale zapowiadający się chłopcy — Ciżmowski i Wieśniak w miejsce Świątkowskiego i Radzimskiego (wycofał się drugi).

Dwójka ze sternikiem, popularna „drynda" — nie wyjechała na wodę w ogóle. Najsilniejszą osadą dysponują w tej kategorii na pewno bydgoscy Kolejarze, dla których startą weterani, Czarkowski i Myga przypuszczalnie znowu zdobędą tytuł mistrza. Czarkowskiego seniora zluzuje już może za rok Czarkowski junior (syn), który wygrał bieg osemek młodszych.

Najpopularniejsza kategoira — czwórka ze sternikiem ma w chwili obecnej bardzo wyrównane, silne obsady w AZS Wrocław, Związkowcu i Kolejarzu Bydgoszcz. Ostatnio wygrali akademicy, którzy dysponują najlepszym materiałem ludzkim — średnia wieku 22,75 — wzrostu 191,5 cm — wagi 82 kg. Osadę tę przygotowuje doskonały trener inżynier Bujwid, chłopcy siedzieli już przeszło tydzień na torze.

Wygrali zasłużenie, bo byli najlepszymi. Czy jednak wygrają na Goplę? — Trudno w tej chwili odpowiedzieć. Doskonały finisz Związkowca, który trenował w pełnym składzie tylko kilka dni, nasuwa możliwości bardzo ciekawego, emocjonującego pojedynku, do którego wiążą się również ambitni i twardzi Kolejarze, którzy przegrali przecież tylko o centymetry.

Jeżeli mowa o czwórce, to możemy spać spokojnie, mamy kilka równorzędnych osad i bardzo liczny dobry narybek.

CZWÓRKA BEZ STERNIKA — to silna broń Płocka, który przygotowuje się do walk prawdopodobnie już na Gopło, będzie miał jednak silnych przeciwników w osadach Związkowca i Kolejarza, które zmienią tylko łódź i pozwolą wypocząć sternikom.

Najklasyczniejsza kategoria — ósemki — to znowu starzy rywale bydgoscy. Bieg niedzielny skończył się niepotrzebnym najechaniem Kolejarza na BTW-u na ostatnich metrach, prawdopodobnie przeciągnęła silniejsza strona. Obie te osady są prawie że równe, raz wygrywa jedna, raz druga. Jeżeli chodzi o narybek, to w tej kategorii wszystkim w kraju przewodzi Kolejarz, który jakoby po pewnym kryzysie złapał drugi oddech i niejednemu w sezonie bieżącym napsuje krwi.

Kobiety w dalszym ciągu — słabo. Jedynki żadnej, dwójki żadnej, ósemki żadnej, jedynie czwórka i to w słabym wydaniu. Na jeziorze Gople, na pewno nieco ożywienia wniosą doskonałe miejscowe osady.

(Wic.)

Obóz juniorów PZB otwarty

W Miejskim Ośrodku Kultury Fizycznej we Wrocławiu, mieszczącym się na Stadionie Olimpijskim, nastąpiło we wtorek oficjalne otwarcie obozu juniorów PZB. Na obozie przebywa już 90 zawodników ze wszystkich okręgów Polski. Kierownikiem obozu jest kpt. Gronowski, a głównym trenerem Sztam. Pomagać mu będą m. in. Mizerski, Kaszniak, Zalewski, Kusiak i Śmiech.

W czasie trwania obozu projektowane jest rozegranie kilku spotkań towarzyskich, m. in. mecz między reprezentacją obozu a reprezentacją Wrocławia.

Mistrzostwa bokserskie juniorów POZB

POZNAŃ. Tegoroczne mistrzostwa bokserskie juniorów okręgu poznańskiego zgromadziły ponad 85 zawodników ze wszystkich klubów, zrzeszonych w POZB Poziom mistrzostw był zadowalający, co świadczy o dobrej pracy trenerów poszczególnych klubów.

Drużynowo pierwsze miejsce zajął Związkowiec — 16 pkt., przed Budowlanymi, Poznań — 11 pkt., Spójnią — 9 pkt. Gwardią — 8 pkt., Kolejarzem (Kościan) 6 pkt. Ponadto sklasyfikowano 9 dalszych klubów.

Tytuły mistrzów zdobyli: w w. papierowej — Czerwiński (Bud.), w piórkowej — Trąbka, Kol. Kościan, w lekkiej — Łukowski, Zw., w półśredniej — Kaźmierczak, Zw., w średniej — Bernat, Gw. Gorzów, w półciężkiej — Wituchowski, Zw. Szamotuły.

Oczekujemy wysokiego poziomu mistrzostw Polski w walce na bagnety

W UBIEGŁYM tygodniu odbyły się na terenie całego kraju eliminacje okręgowe do I indywidualnych mistrzostw Polski w szermierce na bagnety. Duża liczba zawodników w eliminacjach (w niektórych okręgach dochodziła do 500!), świadczy o tym, że sport ten wstępuje na nowe drogi rozwojowe i skupia wokół siebie coraz więcej zwolenników szermierki.

W Polsce przedwrześniowej ten piękny i pożyteczny zarazem sport, wyrabiający szybką orientację i błyskawiczny refleks, nie znany był szerokim masom społeczeństwa. W obecnej dobie sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. W PZS istnieje zarejestrowanych około 50.000 członków Szermierkę uprawiają dzisiaj nie tylko kluby wojskowe, leca znajdują się ona również w programie zajęć hufców SP, Kół Sportowych i klubów poszczególnych Zrzeszeń. Na mocy regulaminu PZS, szermierka na bagnety została ściśle powiązana z floretem i szablą (z wyjątkiem kobiet).

Do mistrzostw, które odbędą się w Warszawie w dniach 8 i 9 bm. zgłosiło się dotychczas 52 zawodników. Na planszy staną reprezentanci 9 okręgów (po 3 zawodników z każdego) wyłonieni po walkach eliminacyjnych. ZS Gwardia i CWKS będzie reprezentowało 20 zawodników. W mistrzostwach weźmie udział PO SP, której junacy wyłonieni do walk o mistrzostwo Polski, przeszli specjalny obóz szkoleniowy, jak również finaliści mistrzostw WP z chor. Krótkowskim, pchor. Pogodą, por. Przeździeckim i mjr Laskowskim na czele. Z okręgów nie będzie startował jedynie Szczecin z powodu braku przygotowania.

Jeżeli chodzi o poziom mistrzostw, to ze względu na silną konkurencję i dużą ilość startujących sądzić należy, że będzie on wysoki. Walki eliminacyjne oraz ćwierćfinały rozegrane zostaną na bocznym boisku stadionu WP, półfinały i finały — na centralnym korcie CKWS.

Początek finałów w niedzielę o godz. 17.

R. Z.

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA POLSKI W KRAKOWIE

Mistrzostwa Polski seniorów 12, 13, 14 sierpnia prawdopodobnie odbędą się w Krakowie. Połączenie mistrzostw dla kobiet i mężczyzn w jedną imprezę nie wydaje się być szczęśliwym posunięciem PZP.

ZMIANA TERMINARZA OBOZÓW PŁYWACKICH

Podany przez nas terminarz obozów uległ zmianie w odniesieniu do kadry reprezentacyjnej. Ostatecznie przedstawia się następująco:

10 — 24 lipiec — Bielsko — obóz treningowy przed wyjazdem do CSR.

1 — 5 sierpień — Warszawa — obóz kondycyjny przed spotkaniem z Rumunią.

8 — 31 sierpień — Żerków — obóz kondycyjny.

Wielki turniej pingpongowy

Z okazji święta Odrodzenia ZKS „Budowlani" Bydgoszcz organizuje w dniu 23 lipca br. „Wielki Ogólnopolski Turniej tenisa stołowego dla juniorów do lat 18-tu o „Nagrodę Przechodnią ZKS „Budowlani" pod hasłem „Sportowcy w walce o pokój". W związku z tym organizatorzy zapraszają do wzięcia udziału wszystkie Zrzeszenia Sportowe.

W turnieju wezmą udział: mistrz Polski juniorów Niemcewicz, Dembowski, Jankowski i inni.

Zgłoszenia zawodników kierować należy na adres ZKS „Budowlani" Bydgoszcz, ul. Długa 18 do dnia 20 lipca włącznie.

Eliminacje wioślarzy na Goplo przed trójmeczem z CSR i Węgrami

Wioślarzy naszych oczekuje wkrótce trójmecz z CSR i Węgrami. Z uwagi na to, że regaty rozegrane będą na otwartym jeziorze (koło Brna), PZW postanowił przeprowadzić eliminacje w niedzielę na Goplo w Kruszwicy.

Przewiduje się rozegranie 9 konkurencji: w jedynkach mężczyzn, w których w światku wioślarskim liczą na zacięty pojedynek Vereya z Kocerką, dalej w dwójkach podwójnych gdzie para krakowska Verey i Dezco będzie chciała zrewanżować się kombinowanej parze Kocerka — Ellman za ostatnią porażkę, wprawdzie bez udziału Rożka.

W czwórkach bez sternika udział w eliminacji wezmą tylko osady męskie. Zacięta walkę stoczą z sobą Budowlani Płock i Związk. Bydg., który jako czwórka pojedzie prawdopodobnie tylko w tej konkurencji. W czwórkach ze sternikiem u mężczyzn faworytem jest wrocławski AZS, z którym walczyć będą bydgoscy Kolejarze. W ósemce kobiet zaciętą walkę stoczą osady Kruszwicy, Związk. Bydg. i Warszawy oraz bydgoskiego Kolejarza. W ósemce mężczyzn dojdzie znowu do zaciętego pojedynku miejscowych rywali — Związkowca i Kolejarza, do którego włączyć się może Kalisz. U kobiet w tej kategorii rywalizowałyby Związkowiec — Warszawa i Bydgoszcz.

Oprócz wymienionych biegów eliminacyjnych, rozegrany zostanie jeszcze szereg biegów dla młodszych i nowicjuszy w konkurencji kobiet i mężczyzn. W sumie odbędzie się 25 biegów w jednym dniu, przy udziale około 400 wioślarzy z całego kraju. Regaty te niewątpliwie będą należały do najbardziej atrakcyjnych w sezonie z uwagi na charakter eliminacji i perspektywy udziału naszych asów po skończonych regatach na 14-dniowym obozie nad malowniczym Gopłem.

Unia Leszno faworytem I Ligi żużlowej

I Liga żużlowa ma za sobą już dwie rundy, chociaż trzy kluby rozegrały dopiero po jednym meczu. Aktualny stan tabeli jest następujący:

			pkt.
1.	Stal Ostrów	2	97
2.	Unia Leszno	2	86
3.	Budowl. Rybnik	2	77
4.	Unia Grudziądz	2	68
5.—6.	Ogn. Łódź	2	66
5.—6.	Związk. W-wa	2	66
7.	Ogn. W-wa	1	40
8.	Kolej. Rawicz	1	36
9.	Ogn. Bytom	1	29

W poszczególnych meczach spotykają się jednocześnie trzy kluby, przy czym rozgrywanych jest 12 biegów, zaś punktacja obejmuje 4 pkt. za I miejsce, 3 — za II, 2 — za III i 1 pkt. — za IV miejsce.

Stal Ostrów, która opiera się na Maciejewskim, Rataju i Szpitalniku, nie ma zapewnionego tytułu mistrza, do którego ma wszelkie szanse Unia Leszno. W spotkaniu tych klubów wynik był remisowy 44:44 pkt. Unia więc wykazała równość sił z najgroźniejszym swym rywalem, z następnymi zaś z pewnością odniesie zwycięstwa i w rezultacie wysunie się na pierwsze miejsce.

Trzon drużyny Unia Leszno stanowią: Olejniczak, Klapiak i 18-letni Zbigniew Smoczyk, brat mistrza i bezkonkurencyjnego żużlowca, Alfreda. Po odejściu Alfreda z tego klubu — Olejniczak — dusza całego zespołu—poniósł wielkie zasługi w przygotowaniu do rozgrywek ligowych. Olejniczak, utalentowany jeździec i trener jest, podobnie jak i Klapiak, członkiem naszego zespołu żużlowców, w doborowym więc tym towarzystwie młody Smoczyk ma okazję do szlifowania swego talentu.

Budowlani Rybnik opierają się na czwórce: Dziura, Draga, Szpyra i Andrzejewski.

W najbliższą niedzielę, 9 lipca w III rundzie rozgrywek spotkają się:

we Wrocławiu: Kolejarz Rawicz, Związk. W-wa i Ogn. Łódź;

w Lesznie: Unia Leszno, Unia Grudziądz i Ogniwo Bytom;

w Ostrowie Wlkp. — Stal Ostrów, Ogn. W-wa i Budowl. Rybnik.

Rywalizacja Łodzi z Warszawą w mistrzostwach torowych na 4.000 m.

TOROWCY nasi przygotowują się do średniodystansowych mistrzostw Polski na 4.000 m. Odbędą się one w najbliższą niedzielę na doskonałym torze we Włocławku. W Polsce mamy ledwie garstkę torowców w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Uzupełniają ją szosowcy, któ rzy z powodzeniem rywalizują z czołówką torowców, z wyjątkiem bezkonkurencyjnego na krótkich i średnich dystansach — Beka.

Faworytem niedzielnych mistrzostw jest Bek, na co wskazuje jego wspaniała forma. Bek w większym niż dotychczas stopniu udziela się i w zawodach szosowych. Pamiętamy jego udały start w mistrzostwach Polski na przełaj, gdzie uległ tylko Hadasikowi i Wrzesińskiemu oraz w Alei Niepodległości na 100 km o puchar gen. Konarzewskiego, gdzie Bek przegrał tylko z Wrzesińskim. W ostatnią niedzielę Bek znowu próbował sił w walce z czołówką szosowców na trasie Warszawa — Garwolin— Warszawa, miał jednak wypadek i wycofał się. Starty te znacznie wzmocniły wytrzymałość Beka.

Komu przypadnie drugie miejsce? Z kolarzy torowych największe szanse ma Marchwiński, o ile wykurował się już po kontuzji odniesionej w zderzeniu z Bekiem. Prawdziwy szturm na to miejsce dokonają szosowcy warszawsko - łódzcy, z których przewagą jest raczej po stronie łodzian. Mając u siebie tor, mogą oni trenować systematycznie, w przeciwieństwie do warszawiaków, którzy nie mogą doczekać się toru w stolicy, a do Łodzi zaglądają tylko na „gościnne występy". Dlatego też widzimy większe szanse Sałygi, Gabrycha czy Fietraszewskiego, niż Wrzesińskiego, Wójcika lub Siemińskiego.

Z łodzian przewagę ma Sałyga, a wśród warszawiaków — Wrzesiński. Dla Wójcika dystans jest za krótki, natomiast z radością obserwujemy naszego najlepszego szosowca, kiedy wreszcie próbuje dochodzić do sprintu w grupie czołowej, przy czym ...nie chce już być ostatnim. Widzieliśmy go w tej sytuacji w wyścigu Warszawa — Radom — Warszawa, kiedy dzielnie walczył na finiszu do ostatniego metra z Sałygą.

Rekordzistą na 4.000 m jest Bek. Czas 5:35,1 ustanowił on w r. ub. na mistrzostwach we Włocławku, gdzie zdobył tytuł przed Marchwińskim, Kupczakiem i Sałygą.

Ćwierćfinały we Włocławku rozpoczną się o godz. 10, zaś półfinały i finał — o godz. 16.

Po raz pierwszy w Polsce walczyć będą o mistrzostwo na 2.000 m na torze włocławskim „kartowicze".

Z. W.

W murach Akademii WF pogłębia wiedzę 230 nauczycieli w. f.

Do głównych trosk Biura Wych. Fiz. Ministerstwa Oświaty należy sprawa uzupełnienia kadr nauczycielstwa w. f. w szkolnictwie i zapełnienia ciągle jeszcze poważnych luk w szkołach podstawowych i ogółu kształcących. Drugim ważnym zagadnieniem jest przeszkolenie kadry i jej odszkolenie. W br. w czasie wakacji odbędzie się 37 kursów nauczycielstwa w. f., na których szkoleniu podlegać będzie 2327 nauczycieli (ek) oraz wychowawczyń przedszkoli i wychowawców Domów Dziecka.

W tym roku akcji Min. Ośw. przyszła z pomocą AWF, która w swoich murach zgromadziła 230 nauczycieli na kursach III stopnia. Kursy zostały uroczyście otwarte w poniedziałek 3 bm.

W otwarciu wziął udział dyr. AWF płk. Górny z zespołem wykładowców i instruktorów Akademii oraz dyr. Biura W. F. w Min. Ośw. mgr Michał Niewiadomski z naczelnikiem Pietraszkiewiczem i wizytatorami Kalinowskim, Orłowiczem i mgr Wołyniec, kierownicy kursów ob. Fronczakowa, mgr Czarnecki i mgr Trześniowski.

W powitalnym przemówieniu do kursantów dyr. Górny dał wyraz przekonaniu, że nauczycielstwo w. f., które przybyło do Warszawy dla pogłębienia wiadomości i podniesienia kwalifikacji zawodowych w murach AWF — wyniesie w teren pełnię nowej ideologii socjalistycznej, jaka niepodzielnie panuje w murach najwyższej naszej uczelni W. F.

— Wierzę — powiedział dyr. Górny — że w pełni wykorzystacie najlepsze siły profesorskie i bogate urządzenia Akademii.

Otwarcia kursu dokonał dyr. Niewiadomski, który omówił znaczenie kadry w upowszechnianiu i umasowieniu kultury fizycznej. — Nauczycielstwo w. f. wciągnięte w nurt nowego życia w Polsce Ludowej musi stać się czołówką w pochodzie do socjalizmu — mówił m. in. — Musi być dla środowiska szkolnego i pozaszkolnego człowiekiem promieniującym entuzjazmem i chęcią pracy. Musi dotychczasowej swojej pracy dać nową treść i nowe nastawienie. — Musicie jeszcze energiczniej, jeszcze mocniej uaktywnić swoją postawę, w walce o realizację 6-letniego Planu, w walce o Pokój.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem Międzynarodówki i owacją na rzecz walki o pokój.

OR.

Juniorzy już trenują we Wrocławiu

NA STADIONIE Olimpijskim we Wrocławiu rozpoczął się obóz piłkarski dla najlepszych juniorów z całej Polski. Kierownikiem obozu jest trener Koncewicz, który ma do pomocy kilku innych trenerów z Matiasem na czele. Kierownictwo obozu projektuje rozgrywanie co niedzielę towarzyskich meczów z czołowymi drużynami Dolnego Śląska.

W ramach uroczystości Święta 22 Lipca projektowany jest mecz piłkarski między reprezentacją juniorów PZPN a reprezentacją Wrocławia.

GŁADYSIAK PRZEGRAŁ Z PATEROKIEM

Towarzyski mecz bokserski Górnik, Ruda — Kolejarz, Poznań przyniósł porażkę II-ligowcom 6:10. W ramach tego meczu wicemistrz Polski juniorów wagi półciężkiej — Gładysiak, Kolejarz Poznań przegrał przez k. o. w I rundzie z Paterokiem, Górnik.

W Kolejarzu najlepszym bokserem był Kaźmierczak, który walcząc w wadze półśredniej wygrał przez t. k. o. w II rundzie z Zurem, Górnik.

„MISTRZOSTWA ŚWIATA" W PIŁCE NOŻNEJ

Ostatnie mecze tzw. mistrzostw świata w piłce nożnej przyniosły następujące rozstrzygnięcia: Hiszpania — Chile 2:0, Anglia — USA 0:1, Szwecja — Paragwaj 2:2, Brazylia — Jugosławia 2:0, Szwajcaria — Meksyk 2:1, Hiszpania — Anglia 1:0 Chile — USA 2:5, Włochy — Paragwaj 2:0 Boliwia — Urugwaj 0:8.

Do finału zakwalifikowały się: Brazylia, Hiszpania, Szwecja i Urugwaj.

Druga niedziela walk o II Ligę

Rozgrywki drugoligowe dobrnęły do półmetka, a już rozpoczęły się walki mistrzów okręgów o awans do drugiej Klasy Państwowej.

Druga niedziela przynosi następujące spotkania par:

Grupa I — Gwardia Bydgoszcz — Kolejarz Gdańsk, Gwardia Słupsk — Górnik Wałbrzych.

Grupa II: Kolejarz Łódź — Kolejarz Olsztyn, Kolejarz Siedlce — Gwardia Białystok.

Grupa III: Górnik Zabrze — Stal Skarżysko, Gwardia Częstochowa — Stal Radom.

Grupa IV: Spójnia Kraków — Kolejarz Chełm, Stal Dąbrowa Górnicza — Stal Mielec.

PZPN karze

WGiD PZPN zawiesił zawodników Łącza (Kolejarz Warszawa) i Bombę (Unia Ruch) z dniem 3 bm. do czasu przeprowadzenia dochodzeń w związku z usunięciem obu zawodników z boiska na meczu Kolejarz W-wa — Unia Ruch Chorzów.

PZPN w związku z tą sprawą zażądał dodatkowych wyjaśnień od sędziego zawodów — Przybysza. Ostateczna decyzja zapadnie prawdopodobnie na czwartkowym posiedzeniu WGiD.

Z dniem 3 bm. zawieszono na okres 1 roku karę 2-miesięcznej dyskwalifikacji, nałożonej na Pytlika z Górnika Radlin.

Letni obóz kadry piłkarskiej w Cetniewie

WYDZIAŁ Sportowy PZPN organizuje letni obóz dla zawodników Kadry Narodowej w Cetniewie, w czasie od 16 do 24 lipca. Na obóz zostali powołani następujący zawodnicy:

Gwardia Kraków — Jurowicz, Kohut, Mordarski, Gracz.

Ogniwo Kraków — Gędłek, Parpan.

Związkowiec Kraków — Bożek, Bienlek.

Ogniwo Tarnów — Barwiński.

Unia Chorzów — Suszczyk, Cieślik.

Budowlani Chorzów — Janduda, Wieczorek.

Ogniwo Bytom — Narloch, Trampisz, Wiśniewski.

Kolejarz Poznań — Sobkowiak, Słoma, Anioła.

Kolejarz W-wa — Borucz, Brzozowski.

CWKS W-wa — Sąsiadek, Skromny.

Zawodnicy zakwaterowani będą w Wojewódzkim Ośrodku Kultury Fizycznej. PZPN przewiduje, że na obozie w Cetniewie pracować już będą trenerzy węgierscy.

Odpowiedzi Redakcji

Obóz treningowy przedsezonowy dla bokserów kadry reprezentacyjnej odbędzie się w dniach 1 — 14 września.

Jerzy Rodziszewski, Warszawa. Trasa I etapu Wyścigu Dookoła Polski w 1948 r. prowadziła: Warszawa — Pułtusk — Przasnysz — Chorzele — Szczytno — Olsztyn.

Mieczysław Ostaszewski, Rembertów. Brawo! Uwagi bardzo wnikliwe. Jest jednak wiele trudności, aby zrealizować taki obóz. List przekazaliśmy do PZPN.

A. Rybowicz, Lublin. Przeciętna temperatura wody w lecie waha się w granicach 18 — 24 stopni, w basenie krytym woda jest podgrzewana i utrzymuje się w temperaturze 22 — 25 stopni.

Zdz. Rzadkowski, R. Kowalski, J. Siemianowski, Żyrardów. Czy nie za dużo samochwalstwa w ocenie własnych umiejętności. List przekazaliśmy do PZPN, który się tym niewątpliwie zainteresuje.

Zbigniew Góra, Warszawa. W AWF ostatni kurs zerowy odbył się w ub. roku. Obecnie przyjmowani są tylko kandydaci z maturą.

Pismo sportowe ZMP. Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni
Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Mokotowska 5
Tel.: 8.70-05, 8.70-01, 8.82-31
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12.
Prenumerata miesięczna wynosi zł 100.—
kwartalna . . . . zł 300.—
Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch" — Oddz. w Warszawie, Pl. Trzech Krzyży 16, na Konto P. K. O. Nr 1-6005
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 50 mm × 1 łam = 120 zł.
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 2"
B—112256

Lekkoatletyka w czechosłowackim świetle

Silni „w nogach" – słabi „w rękach"

Pozostaje jeszcze sprawa głowy...

PRZYZNAM się, że nie liczyłem na porażkę z Czechosłowacją 85:116. Myślałem, że przegramy różnicą 10 — 12 punktów, co byłoby wielkim sukcesem reprezentacji Polski.

Sądziłem, że zawodnicy polscy, którzy nie mieli startów w poważnej konkurencji, w ogniu walki z dobrymi Czechosłowakami dopingowani przez 10 tysięcy widzów zdobędą się na spłatanie przeciwnikowi wielu niespodzianek. Liczyłem na wiele rekordów życiowych, które byłyby dowodem, że zawodnicy nie tylko są w formie, ale, że mają nerw. Tymczasem spotkał mnie i zwolenników lekkoatletyki srogi zawód.

Miłe niespodzianki i rekordy życiowe dają się policzyć na palcach, co jest bardziej przykre, niż porażka, której się każdy spodziewał.

Rekordy życiowe ustanowili: Werbliński, Potrzebowski i Kielas, demonstrując nie tylko dobrą formę, ale bojowość, o jaką ich nie posądzaliśmy.

Do rekordu życiowego dorzucił wiele centymetrów Krzyżanowski, zbliżając się poważnie do europejskiej granicy w pchnięciu kulą — 15 m. Prócz nich rekordy życiowe ustanowili Wilczek, Gralla i Kuśmirek.

SPRINTY OZDOBĄ REPREZENTACJI

Mecz z Czechosłowacją rzucił właściwe światło na obecny stan naszej lekkoatletyki. Jesteśmy dość silni w biegach, mamy niezłe skoki, jesteśmy beznadziejnie słabi poza kulą w rzutach. Biegi są bardzo nierówne. Są w nich luki (1500 m i 5000 m — brak drugiego reprezentanta na odpowiednim poziomie), są punkty nadzwyczaj silne — 100 m — 400 m i sztafety. Średnia sytuacja panuje na 800 m, gdzie bardzo słaby rezultat Barteckiego daje się usprawiedliwić premierową tremą.

Najradośniejsze chwile ubiegłego meczu to prócz doskonałego wyniku Łomowskiego, zwycięstw Adamczyka, Hoffmana, Kiszki i Stawczyka, rekordów życiowych oraz drugich miejsc Potrzebowskiego, Kielasa — zwycięstwa sztafet 4 x 100 m i szwedzkiej.

Na marginesie zwycięstwa sztafety szwedzkiej musimy podkreślić fakt, że mamy w tej chwili jeszcze jedną taką sztafetę. Statkiewicz, Rabenda, Mach i Buhl stoczyliby ze zwycięską sztafetą chyba zaciętszą walkę, niż Czechosłowacy.

Ten fakt dopiero uwypukla bardzo dobrą sytuację, panującą w biegach krótkich. Sytuacja w sprintach jest dobra, ale mimo to do szybkobiegaczy mamy pretensje. Idzie o sztafetę 4x100 m.

SZTAFETOWE ZAWISŁOŚCI

Wiele emocji przeżyliśmy podczas sztafety 4 x 100 m. Emocje te były bardzo silne, gdyż od momentów zachwytu nad wspaniałym biegiem Kiszki na pierwszej zmianie przechodziliśmy do bardzo poważnych obaw o losy sztafety, gdy Lipski popchnął Stawczyka i ten w konsekwencji omal nie przewrócił się.

Sztafeta, składająca się ze sprinterów będących w znakomitej formie biegowej mogła na złej bieżni stadionu W. P. (wystarczy chyba opinia Zatopka) pobić rekord ustanowiony w Oslo (najszybsza wówczas bieżnia w Europie) przez Danowskiego ,Zasłonę, Duneckiego i Trojanowskiego II — 41,9.

BUHL ZAMIAST STAWCZYKA

Cóż zrobić, aby rekord Polski padł przy następnej okazji? Oczywiście zmiany doprowadzić do perfekcji — odpowie każdy. My zaproponujemy jeszcze jedną rzecz, zmianę ustawienia czterech najlepszych biegaczy. Na pierwszej zmianie Kiszka, na drugiej Lipski, na trzeciej Buhl, na czwartej Stawczyk. Dopiero przy tym zestawieniu można popracować nad udoskonaleniem zmian.

Dlaczego proponujemy zamianę miejsc Buhla i Stawczyka? Krakowianin już wiele razy podczas pojedynków ze Stawczykiem na 200 m wykazał, że bierze wiraż równie pewnie, jak Stawczyk. Czasem Buhl wychodził na prostą nawet pierwszy. A więc zamiana Stawczyka na Buhla nie przynosi żadnych strat, a Stawczyk na prostej jest lepszy od Buhla. Mały zysk, maksimum 0,1 sek., ale z pewnością się opłaci.

KISZKA BEZ WYTRZYMAŁOŚCI

Druga sprawa to uwagi nad zmianami. Kiszka w biegu na 100 m obojętne czy jest w formie czy nie na ostatnich metrach puchnie (prowadził wiele razy do 80 m i przegrywał). Ten zawodnik powinien zmieniać z Lipskim nie dalej, niż na setnym metrze. Nie wolno mu oddawać pałki Lipskiemu tuż przed linią graniczną strefy (110 m), bo traci się na tym znów 0,1 sek. Lipski z Buhlem i Stawczykiem mogą natomiast zmieniać na 115 — 117 metrze. Jeśli zrobią to dobrze, to rekord 4x100 m padnie w meczu z Węgrami, którzy mają najlepszą sztafetę w Europie.

RZUTY NAJSŁABSZYM PUNKTEM

Kiedy zanalizujemy porażkę z CSR, rozbijemy stratę punktów na poszczególne konkurencje, to przekonamy się, że najsłabszą bronią naszych lekkoatletów były rzuty. Wygraliśmy jedynie kulę, z której wyników możemy być bardzo zadowoleni. W dysku, oszczepie i młocie dostaliśmy solidnie w skórę?

Jakie wnioski nasuwają się po klęsce w rzutach? Wśród miotaczy, którzy są na liście 10 najlepszych w dysku nie widzimy ani jednego zawodnika, mogącego pokusić się w przyszłości o rekord Polski. Wyjątek stanowi tylko 10-boista Adamczyk. Jeśli zacznie się on specjalizować w dysku, może rekord Łomowskiego poprawić o 2 metry nawet. Ale ciekawe czy Adamczyk zacznie się kiedykolwiek specjalizować w dysku?

Dysk pozostanie więc przez parę lat słabym punktem reprezentacji. Przez te lata należy szukać wysokich, silnych juniorów, dać im dobrą szkołę, a może za lat 5 przestaniemy narzekać i na tę konkurencję.

WYSZŁO SIDŁO...

Bardzo lubimy rekordzistę juniorów w oszczepie, Sidłę. Dlatego też proponujemy, by chłopak ten na pewien czas zapomniał, że jest czołowym oszczepnikiem w Polsce. Sidło jest w dość ciężkich warunkach materialnych, waży zaledwie 60 kg, wygląda bardzo słabo. Dopóki nie nabierze wagi (70 kg) nie powinien rzucać na siłę, a więc i powinien ustąpić miejsca w reprezentacji innym.

Nie znaczy to bynajmniej, by Sidłę skreślić z kadry reprezentacyjnej. Wprost przeciwnie. Musi on korzystać ze wszystkich przywilejów, dostępnych kadrowiczom.

Prócz tego radzimy Sidle rozstanie się z 1 kg dyskiem i przeplatanką w rzucaniu oszczepem 600 gr i 800 gr.

WIECZNY TALENT MASŁOWSKIEGO

Zdawało się nam, że poziom młota w Polsce uległ poprawie. W sytuacji wewnętrznej tak. Na zewnątrz wcale. Masłowski jest zawodnikiem o bardzo słabych nerwach i dopóki choć raz nie odniesie zwycięstwa w dobrej konkurencji będzie miał tremę. Zieleniewski jest jako młociarz początkującym zawodnikiem i na jego wyniki musimy czekać jeszcze co najmniej rok. Przez ten rok powinien on mieć jak najwięcej występów w reprezentacji i na poważnych zawodach. To da mu wytrzymałość nerwową, której brak Masłowskiemu, wiecznemu talentowi.

GRANICA PRZYZWOITOŚCI

Do naszych skoczków wzwyż Brzozowskiego i Skałbani możemy mieć pretensję. W niczym nie przypominali zawodników, którzy skakali przed rokiem 189. Nie przypominali też zawodników, którzy pewnie osiągali 180 cm za każdym startem. Osiągnęli zaledwie 174, co nie jest wynikiem na poziomie reprezentacyjnym. Zawodnik reprezentacyjny nie musi odnosić stale zwycięstw, ale powinien mieć pewną granicę — minimum, poniżej której skakać nie będzie, gdyż może to być kompromitacją. Takim wynikiem jest 180 cm.

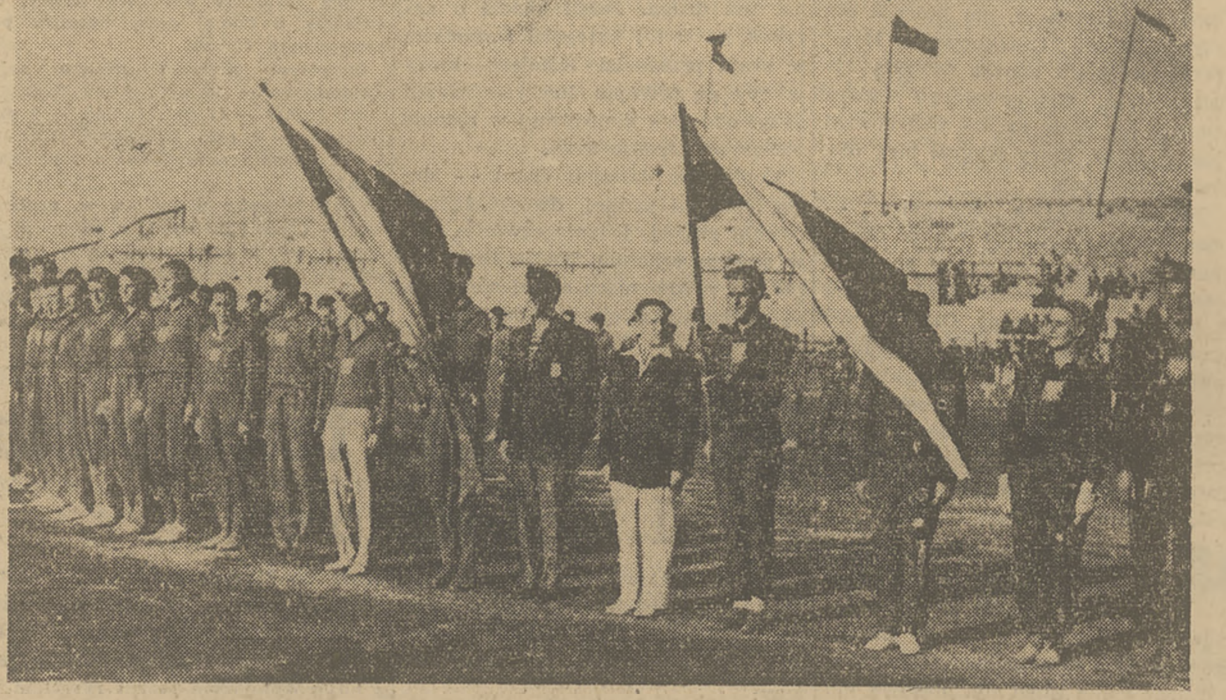
KUŹMICKI NIE ZAWIÓDŁ

Skok w dal nie przyniósł nam zawodu. Był nawet miłą niespodzianką, mimo słabych wyników, które dają się usprawiedliwić złymi warunkami. Zwycięstwo Adamczyka było pewne, a Kiszka walczył z tak doskonałym skoczkiem jak Fikejz o drugie miejsce do ostatniego skoku. Fikejz wyprzedził Śiązaka dopiero w ostatniej kolejce.

Wiele osób miało pretensje do Kuźmickiego, że nie zajął drugiego miejsca. Czy Kuźmicki zawiódł? Raczej nie. Skakał na swym normalnym poziomie. Że nie wystarczyło to na drugie miejsce nie jest winą Kuźmickiego, a dziełem Czechosłowaka, który ustanowił rekord życiowy.

O tyczce nie można nic pisać. Sytuacja w tej konkurencji nie zmieni się tak szybko jak tego pragniemy.

S. Sieniarski



Powiewają sztandary Czechosłowacji i Polski w czasie uroczystości otwarcia dwudniowych zmagań lekkoatletów obu bratnich narodów Foto E. Franckowiak — API

Słuszna decyzja

NASZE długotrwałe alarmy w sprawie utalentowanego juniora Długoborskiego (Spójnia Wrocław), który był „zamęczany" zbyt licznymi startami, odniosły wreszcie skutek. Długoborskim zainteresowała się Rada Główna ZS Spójnia wydając zakaz startu Długoborskiemu bez uprzedniego zezwolenia z Rady Głównej Zrzeszenia.

Cieszymy się razem z sympatykami Długoborskiego z tej decyzji, która będzie jednocześnie ostrzeżeniem dla klubów eksploatujących zbytnio swoich zawodników.



Toczy się jeszcze walka o prowadzenie w biegu na 5.000 m. Jest to dopiero pierwszy wiraż. Za chwilę Zatopek oderwie się od grupy, by po samotnym biegu zakończyć go wspaniałym finiszem.

Foto E. Franckowiak — API

O lepszą skocznię i... dowcip

warto by się zatroszczyć

ORGANIZATOR meczu lekkoatletycznego Polska — CSR, Polski Związek Lekkoatletyczny, dołożył wiele starań, aby oprawa imprezy odpowiadała jej charakterowi.

Jeżeli uwzględnimy obecny stan Stadionu WP, który właśnie wkroczył w stadium gruntownego remontu, zrobiono wiele aby widz nieobeznany jeszcze dostatecznie z arkanami sportu lekkoatletycznego mógł zorientować się dokładnie w przebiegu poszczególnych konkurencji.

Preludium tego bardzo atrakcyjnego spotkania — defilada zawodników i zawodniczek było doprawdy pomysłowe. Uczestnicy poprzedzani przez liczną grupę estetycznie i jednolicie ubranych sędziów, wmaszerowali rzędem, a następnie ustawili się w półkole tworząc miły dla oka obraz. Wręczenie bukiecików kwiatów naszym gościom przez wszystkich członków reprezentacji Polski, wprowadziło atmosferę serdecznej przyjaźni, która towarzyszyła zawodom przez cały czas trwania nierzadko zaciętych bojów na boisku i bieżni. Schodzące z boiska ramię przy ramieniu obie reprezentacje oklaskiwane były frenetycznie.

Zawody odbywały się z godną uznania punktualnością. W oba dni rozpoczęcie nastąpiło bez opóźnienia nawet o sekundy. Uwaga widzów była trzymana w ustawicznym napięciu a niejednokrotnie, kiedy odbywały się jednocześnie cztery konkurencje trzeba było wytężyć całą uwagę, aby nic nie uronić z ich przebiegu.

Doskonale wyzyskano zbliżenie zawodników do publiczności, kiedy przed poszczególnymi konkurencjami prezentowano uczestników według nazwisk. Szkoda tylko, że kilkakrotnie prezentacja nastąpiła w nieodpowiedniej chwili, kiedy jednocześnie odbywał się skok, czy rzut, który przede wszystkim pochłaniał uwagę publiczności.

Gwoli szybkiego informowania widzów było dwu spikerów, a skrupulatność w tym kierunku posunięto nawet do tego, że jeden mikrofon zainstalowany był tuż przy rzutni, natychmiast podając poszczególne wyniki uzyskane przez miotaczy.

Organizatorzy nie ustrzegli się jednak od pewnych niedociągnięć. Dokładnie w dwa tygodnie po meczach z Czechosłowacją, odbędą się w Warszawie niemniej atrakcyjne zawody z Węgrami. Proponujemy pewne udoskonalenia, które nasunęły się nam przy obserwacji meczu z CSR.

Program zawodów winny kończyć konkurencje biegowe, a więc sztafetowe, jako bardziej atrakcyjne. W ostatnim meczu, publiczność gremialnie opuszczała stadion po sztafetach, chociaż odbywały się jeszcze inne konkurencje — w pierwszym dniu trójskok, w drugim — skok o tyczce.

Po zmierzeniu rzutów natychmiast wyjmowano chorągiewkę. W ten sposób publiczność przy następnych rzutach zawodników nie miała skali porównawczej. Warto by zastosować tu czterokolorowe chorągiewki, aby jeszcze bardziej uatrakcyjnić tę konkurencję.

Pchnięcie kulą w konkurencji kobiet odbyło się na bocznej rzutni i nie było widoczne przez większą część publiczności, wskutek czego przeszło bez echa. Błąd ten naprawiono w drugim dniu przez co konkurencja mężczyzn cieszyła się nie mniejszym zainteresowaniem widzów, niż biegi, zwłaszcza wobec zaciętej walki Łomowskiego z Czechosłowakami.

Na mecz z Węgrami bieżnia ma być poprawiona przez pokrycie jej cienką warstwą pudru ceglanego, co po wywałowaniu niewątpliwie uczyni ją szybszą. Spodziewamy się, że organizatorzy pomyślą również o polepszeniu warunków na skoczni. Dotychczasowy jej stan budzi duże zastrzeżenie: rozbieżnia fatalna (za miękka), deska zużyta zresztą — lekko pochyła, co utrudniało wyjście w górę.

Funkcja spikera jest bardzo odpowiedzialna. Tematu do informacji jest taka masa, że „wstawki" są rzadko potrzebne, a w żadnym wypadku niedopuszczalne są serie dowcipów, przed którymi należało by zapowiadać „uwaga — dowcip!" a po których należało by się zawstydzić...

Z. WEISS

Przedstawiamy

Danutę Ronczewską

NIKT nie zwraca uwagi na defilujące podczas mistrzostw kobiecych w Łodzi (1949 r.) wrocławianki. Brak tu przecież sławnych zawodniczek. Słyszano dotychczas tylko o młodej Ronczewskiej, która w 1948 r. skoczyła nawet 144 wzwyż i 489 w dal.

— Która to jest — pytało niewielu. Niestety jeszcze mniej osób mogło odpowiedzieć. Ktoś jednak wskazał na opaloną „jak murzyn" silną dziewczynę.

Fachowe oko popatrzyło długo na Ronczewską i wreszcie padł wyrok:

— To jest wspaniały materiał na lekkoatletkę. Ale ona chyba nie będzie skakać. To jest budowa miotaczki.

Jednakże, jakby na złość tej opinii, Ronczewska skakała. I skakała bardzo dobrze. W eliminacjach skakała najlepiej. Nie wróżono jej jednak sukcesu, choć wielka faworytka skoku wzwyż, Borowcówna, która uległa kontuzji na kilka dni wcześniej, wycofała się podczas eliminacji.

Ronczewska zajęła w finale pierwsze miejsce. Jako jedyna osiągnęła 145, jako jedyna skacząc stylem kalifornijskim.

Pierwszy jej start poza granicami Polski miał prawie tragiczny przebieg. Młoda dziewczyna trzęsła się w Rumunii jak osika i mowy nie było o jakichkolwiek przyzwoitych wynikach. Za tydzień jednak w Czechosłowacji Ronczewska skacze 145, skacząc bardzo pewnie.

Wydaje się, że 145 jest granicą możliwości Ronczewskiej. Skacze tak i w 1950 r. Poprawia jednak znacznie wyniki w rzutach. W kuli przekracza 10 m, dyskiem rzuca ponad 33 m. Jest rekordzistką Wrocławia w tych konkurencjach.

Przychodzi mecz z CSR. Ronczewska osiąga 150.5 w skoku wzwyż, wyrównując rekord Polski Krajewskiej, ustanowiony na dwa lata przed przyjściem na świat Ronczewskiej. (S.)

Danuta Ronczewska urodziła się 19 października 1931 roku w Wilnie. Ze sportem zetknęła się we Wrocławiu, gdzie uczęszczała do gimnazjum ogólnokształcącego. Jako uczennica zaczęła startować w barwach Międzyszkolnego KS Czarni, do którego do dziś należy.

Ronczewska nie tylko skacze i rzuca. Jest równie dobrą biegaczką. Jej rekordy życiowe to: 100 m — 13,8 i 500 — 1:30.

Wyniki wiele obiecujące. Ronczewska jest wszechstronnie przygotowana i może nas zaskoczyć kiedyś doskonałymi wynikami nie tylko w skoku wzwyż.

Dobrze się dzieje

w polskim sprincie

WIELKIM osiągnięciem naszej dzisiejszej lekkoatletyki są biegi na krótkie dystanse, w których nastąpił przełom jedyny w swoim rodzaju. Z pozycji zdecydowanego outsidera na każdych niemal poważniejszych zawodach, sprinty przesunęły się do rubryki faworytów.

Przez raz zrobiony wyłom w złej tradycji wydostajemy się w coraz szybszym tempie na chlubny gościniec europejskiego sprintu. Do jedynego dotychczas „eksportu"—Stawczyka, po meczu z Czechosłowacją dodać należy Kiszkę, a pewnie i Buhla. Bieg 200 m ma również wartościowego szermierza w osobie Macha, który jednak z pewnością uplasuje się na dobre na ulubionym przez siebie dystansie 400 metrów. I sprintera z przyszłością — Lipskiego.

Jeśli chcemy dać ocenę polskiego sprintu reprezentacyjnego — to trzeba dać ocenę Stawczyka, który jest niewątpliwie numerem pierwszym zarówno stu jak i dwustu metrów.

Obejrzałem go po raz pierwszy dokładnie w akcji, niestety, mimo dużych usiłowań nie udało mi się dowiedzieć: jak długi ma krok w pełnym (najszybszym) biegu, ile ma wzrostu i wagi...

Po raz pierwszy pewnie w historii naszej lekkoatletyki udało by się zmierzyć krok najlepszemu polskiemu sprinterowi na poważnych zawodach... Ale cóż, po wielkich zabiegach udało się ustalić, że krok Stawczyka na 50 metrze stumetrówki mierzy... 7 stóp trenera Wachałowskiego. Teraz już jest łatwiej. Wystarczy zmierzyć stopę trenera Wachałowskiego (w obuwiu z meczu Polska — Czechosłowacja).

Waga i wzrost Stawczyka — to już mniejsza sztuka. Mogłem się zapytać ich właściciela, na meczu było mi jednak akurat trudno, spróbuję przy innej okazji. Faktem jest natomiast, że z zapytanych osób żadna nie znała tych cyfr, a chyba powinny znać.

To, proszę Czytelników, wcale nie jest błahe. Że Wy nie wiecie, nic w tym dziwnego. Ale my, fachowcy?...

Więc być może klucz do znalezienia najlepszej metody treningu dla Stawczyka, dla podniesienia jego szybkości początkowej, wydłużenia kroku w pełnym biegu (na moje sprinterskie oko), przyśpieszenia końcówki na 200 m — leży w statystyce, w gruntownym poznaniu właściwości jego biegu.

Jeśliby się zdarzyło, że nie znamy lub za pobieżnie znamy czynniki, które składają się na rezultat biegu Stawczyka, tak jak np. nie znamy długości jego kroku, lub może odległości stóp na starcie — na nic się nie zda określenie:

— Ma zły start...

Bo nigdy nie odpowiemy — dlaczego? A ja nie bardzo wierzę w wyłączność samokontroli jako podstawy pod samotrening. Stawczyk musi być trenowany.

Z MOJEJ obserwacji (pobieżnej zresztą, bo jednorazowej) mistrz akademicki z ub. roku jest predystynowany do biegu 100 m w 10.5, 200 m — 21.2 — 21.4. Jego wzrost na oko waha się w okolicach 1.70 a waga 70 kg. lub nawet mniej. Nie jest więc wielkiego kalibru sprinterem, ale ten typ biegacza bywa bardzo częsty i osiąga zwykle świetne rezultaty. Stawczyk jest bardzo szybki. Nie widzę powodów, dla których by „musiał" stale zostawać w dołkach. Z wyjątkiem tych powodów, gdyby miał braki w starcie i nienajwłaściwiej trenował start.

Jest prawie pewną rzeczą, że jego budowa pozwala przyjmować w blokach pozycję, że się tak wyrażę „wiązkową", to znaczy o b. skupionych stopach. Pozycję najdoskonalszą.

Jest rzeczą pewną, że na „gotów" nie należy się zbytnio wychylać, a unieść tylko biodra.

Przed wejściem w bloki trzeba zrobić dużo oddechów, aby dostarczyć organizmowi jak najwięcej tlenu i wydalić jak najwięcej dwutlenku. Na „gotów" nabrać powietrza i zatrzymać i wreszcie wytrenować automatyczność wyjścia z bloków bez myślenia o tym momencie. A trening startów przeprowadzać z pistoletem, nigdy na „hop", natomiast trochę bez obcej komendy w ogóle.

A teraz rzecz, której wydaje mi się brak Stawczykowi — umiejętność „odpoczynku" w biegu na 200 m (gdzieś na półmetku). Trzeba nauczyć się na pewnym krótkim odcinku (10 — 15 m) biec jakby „na wolnym kole", jakby „wyłączywszy motor". Jest to sztuka najlepszych sprinterów, szkoła która, nie zmniejszając szybkości, daje wytchnienie i chroni przed puchnięciem.

Styl Stawczyka jest dobry i efektywny, dziwiła mnie trochę sztywność w stumetrówce pierwszego dnia, wynikająca pewnie „z nerwów", bo Stawczyk w zasadzie biega miękko, swobodnie.

E. Trojanowski

Maratończycy walczą o mistrzostwo

W ramach meczu lekkoatletycznego Polska — Węgry w Warszawie odbędzie się 16 lipca bieg maratoński o mistrzostwo Polski. Trasa biegu przebiegać będzie od Stadionu WP przez Łazienki, ul. Belwederską, Wilanów, szosą wilanowską do Jeziorny i z powrotem.